CW

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 75 — Warszawa, 30 sierpnia 1948 r. — Rok V

Skonecki w finale po zwycięstwie nad Vrbą

POLSKA-CZECHOSŁOWACJA 13:3

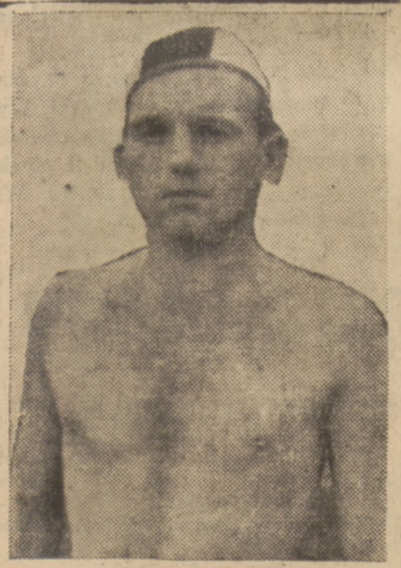
Rewelacyjna forma polskich juniorów w boksie

Nasz specjalny wysłannik red. K. Gryżewski telefonuje:

WROCŁAW, 29.8. — Pierwszy akt meczu juniorów CSR — Polski był wspaniały. W sobotę o godz. 20.30 pięściarze obu drużyn, Polacy i Czechosłowacy zostali zaproszeni na wystawę, aby oglądać sztuczne ognie, które odbywały się na cześć członków Kongresu Intelektualistów. Przyglądaliśmy się z zachwytem fontannom sztucznego ognia, wytryskującym ku górze, jak dziwacznym ośmiornicom, które straszyły na czarnym horyzoncie. Może dobrze się stało, że polskim juniorom pokazano przed meczem tyle ognia, bo z ogniem wkroczyli na ring i wygrali wysoko 13:3. Młodzież walczyła z wielką ambicją, rzadko spotykaną wśród starszych zawodników.

Juniorzy CSR walczą jeszcze raz 1 września w Gdańsku

WROCŁAW, 29.8. (tel. wł.) — Czesi zgodzili się na drugi mecz w Polsce, który odbędzie się w środę, 1 września, w Gdańsku, o godz. 18.30. Skład ósemki polskiej: Liedke, Gignal, Kudłacik albo Kuźmicki, Golyński, Musiał, Iwański (ma przeszło 20 lat), Mechliński, Misiewicz.



Czuperski, zwycięstwa tradycyjnego wyścigu pływackiego na trasie Wilanów — Warszawa.
Foto Franckowiak

Wygraliśmy to spotkanie w zbyt wysokim stosunku. Wystarczyłby nam wynik 11:5, który najlepiej by odzwierciadlał stosunek sił i byłby również wielkim sukcesem. Niestety, sędziowie zbytnio się zasugerowali naszą supremacją i w ostatniej walce, jakby siłą rozpędu, przyznali remis w walce Netuka — Stec, choć supremacja Czecha nie ulegała żadnej dyskusji

— Trochę są tu winni sędziowie, którzy w turnieju Zw. Zawodowych w Warszawie przyznali zwycięstwo Steca nad Klimeckim — powiedział Sztam. Stecowi niepotrzebnie przewróciło się w głowie i chłopak dziś walczył źle.

NAUKA DAJE PLON

Jakim sposobem odnieśliśmy tak druzgocące zwycięstwo nad drużyną czechosłowacką? Przecież jeszcze rok temu nie było żadną tajemnicą, że Czesi zaczęli pierwsi przestawiać swych młodych bokserów w kierunku nowoczesnej szkoły. Uczyli ich walki na półdystans. Być może, że jeszcze rok temu nie mieliby nasi juniorzy nic do powiedzenia w walce z młodzikami CSR.

Sytuacja zmieniła się nie do poznania Teraz Czesi nie mają nic do powiedzenia w walce z nami. Wyprzedziliśmy ich o 2 długości, jeśli chodzi o zaadaptowanie nowoczesnej szkoły. Praca PZB, praca Sztama, jak również kpt. PZB. Derdy nie poszła na marne. Zaprezentowano nam drużynę młodzików naprawdę dobrą. Boję się w tej chwili powiedzieć — doskonałą, ale naprawdę to, co nam chłopcy pokazali, było godne pochwały, a niektórzy z nich zademonstrowali... nawet boks olimpijski w zupełnie dobrym wydaniu.

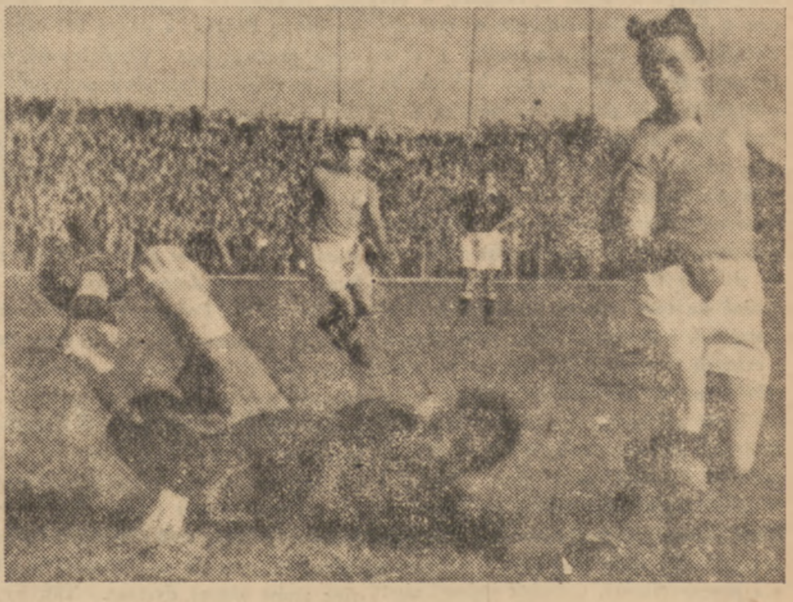
NARESZCIE KONDYCJA

Zwyciężyliśmy Czechosłowację przede wszystkim dzięki lepszej kondycji fizycznej. Nasi zawodnicy przewyższali swych czeskich kolegów na finiszu. Poza tym, jak już zaznaczyliśmy. Polacy lepiej przestawili się na nowoczesny boks — boks półdystansowy, groźny i skuteczny. Wydanie nowoczesnego boksu w interpretacji Sztama mogło zadowolić najlepszych smakoszów pięściarstwa. Nasi juniorzy bowiem potrafili stworzyć nowoczesną szkołę boksu polskiego. Nie wdawali się w bijatykę, każdy ich cios był wynikiem przygotowanej z góry akcji, a nie przypadku.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Zawodna przybyła do mety jako czwarta, była jednak pierwszą w klasyfikacji kobiet.
Foto Franckowiak



Tym razem Borucz miał szczęście. Piłka poszła nieoczekiwanie w pole, a nadbiegający Gracz i Kohut nic nie wskórali
Foto Franckowiak

Skonecki w dobrej formie

zwycięża w półfinale Vrbę

W niedzielę powszechna uwaga na turnieju tenisowym o mistrzostwo Polski w konkurencji międzynarodowej rozgrywanym w Katowicach skupiła się na półfinałowym spotkaniu Skonecki — Vrba. Czech pokonał w ćwierćfinale Szigetiego i był poważnym kandydatem na mistrza. Skonecki jednak wykazał rewelacyjną formę i rozniósł Czecha gładko 6:1, 6:1, 7:5. Skonecki grał b. dobrze, chodził do siatki i smeczował bez pudła. Drugi półfinał wygrał Zabrodsky bijąc Dostala 6:3, 9:7, 7:5. W deblu Skonecki, Vrba pokonali parę Szigeti, Calona 12:14, 11:9, 6:4, 4:6, 6:1.

Finały odbędą się w poniedziałek: Skonecki gra z Zabrodskym, Jędrzejowska z Miskovą, Skonecki — Vrba przeciw parze Zabrodsky — Dostal.

Przebieg turnieju podajemy obszerniej na str. 4-ej.





Bob Mathias, zdobywca złotego medalu w 10-boju olimpijskim w czasie rzutu dyskiem.
Fotografia brytyjska



Borucz leży na ziemi, ale asekuruje go przed Wiślakami pomocnik Brzozowski. Do przerwy tyły Polonii grały poprawnie i utrzymał się wynik bezbramkowy. Jednak w drugiej części gry bramki posypały się jak z rogu obfitości.

Bez rewelacji mistrzostwo Finlandii

HELSINKI (Obsł. wł.). Lekkoatletyczne mistrzostwa Finlandii nie przyniosły rewelacyjnych wyników. Niespodziankę sprawił jedynie Rautavaara, który zwyciężył w oszczepie z wynikiem 70.33. Kataja uzyskał w tyczce 4.17, Kononen przebiegł 10.000 m w 31:16,4, w biegu na 800 m zwyciężył Danielsson w 1:53,7.

Z ostatniej chwili

Skonieczny z Vrbą mistrzami

KATOWICE, 29.8 (Tel. wł.). Na zakończenie niedzielnych rozgrywek w turnieju katowickim, rozegrany został finał debla, w którym para Skonecki — Vrba pokonała Czechów Zabrodskyego i Dostala w 4 setach 6:2, 6:2, 2:6, 6:3.

Tak więc Skonecki, znajdujący się ostatnio w dobrej formie zdobył już jeden tytuł coprawda w grze podwójnej. Sądzić należy, że w poniedziałkowym spotkaniu finałowym w singlu z Zabrodskym pokusi się również o jeszcze cenniejszy tytuł w grze pojedynczej.

H. Jędrzejewski prezesem PZB.

Kapitanem związkowym nadal K. Derda

WROCŁAW, 29.8 (tel. wł.) — We Wrocławiu odbyło się Nadzw. Walne Zgromadzenie PZB, które zatwierdziło nową listę zarządu. Lista ta była już poprzednio uzgodniona przez komisję, która tydzień temu obradowała w Warszawie. Chodziło więc o zatwierdzenie tej listy oraz o wybranie prezesa i kapitana związkowego.

Prezesem został Henryk Jędrzejewski z Warszawy. W sprawie kapitana związkowego rozegrała się ostra walka pomiędzy Kazimierzem Derdą z Poznania, a dotychczasowym kapitanem, Łukaszewskim ze Śląska. Kpt. Derda miał jednak dzisiaj szczęśliwy dzień, bo wygrał zarówno walkę z Czecham na ringu, jak i walkę przy zielonym stole. Otrzymał on 2.312 głosów, kontrkandydat — 2.074. Również przy kandydaturze p. Henryka Nowakowskiego na stanowisko gospodarza Zw. były pewne sprzeciwy. Wyszły one ze strony delegatów Pomorskiego Związku, który twierdził, że p. Nowakowski swego czasu nie wywiązał się należycie z obowiązków prezesa Pomorskiego OZB. Głosami Śląska i Warszawy kandydatura jednak przeszła.

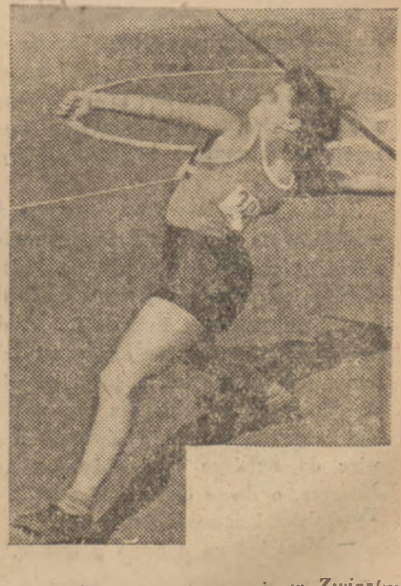
Na zebraniu dotychczasowy prezes, p. Bielewicz, zdawał sprawę ze startu polskich bokserów na Olimpiadzie. Prezes oświadczył, że na 40 narodów, biorących udział w Igrzyskach, Polska zajęła 8 miejsce.

Poza tym przyjęto reformę rozgrywek mistrzostw drużynowych i indywidualnych polskich, odnośnie jednak ligi bokserskiej Wrocław zgłosił wniosek, aby do ligi dopuścić jeszcze jedną drużynę tego okręgu. Ponieważ i Pomorze ma zgłosić dwie drużyny, zaprojektowano więc, że pomiędzy drugimi drużynami Pomorza i Wrocławia zostanie rozegrana eliminacja. Ponieważ Pomorze zgodziło się na to — wniosek przyjęto bez głosowania.

Na zebraniu nadano złotą odznakę PZB. Antkiewiczowi, w związku z jego sukcesem olimpijskim. Złote odznaki nadano jeszcze Czortkowi i Sobkowiakowi, a srebrną Krzemińskiemu z Torunia, brązową Gumowskiemu. Poza tym złotą odznakę otrzymał mgr. Erd, wiceprezes Wrocławskiego Zw. Bokserskiego.



Rekordzistka ZSRR w rzucie oszczepem, Anukina (Bolszewik) ma już za sobą wynik 50.32 m.



Lekkoatletyka kobiet stoi w Związku Radzieckim na bardzo wysokim poziomie. Doskonałe są zwłaszcza miotaczki, a wśród nich królują bezkonkurencyjnie oszczepniczki. Na zdjęciu widzimy młodą Natialę Piadtową (Zeenit), która rzuca oszczep na odległość 45.34 m.

Nowy rekord świata w sztafecie

Na zawodach lekkoatletycznych w Malmoe z udziałem Amerykanów ustanowiono nowy rekord światowy w sztafecie 100 — 200 — 300 — 400 m w czasie 1:52,8. Skład sztafety był następujący: Dixon, Ewell, Dillard, Bolen.

Polscy juniorzy triumfują we Wrocławiu zwyciężając zdecydowanie kolegów z CSR 13:3

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nim przejdziemy do opisu przebiegu meczu, trzeba jeszcze na jedną ważną sprawę zwrócić uwagę, a mianowicie na interpretację pojęcia juniora.

30-LETNI JUNIORZY

Okazuje się, że w Polsce i Czechosłowacji istnieje rozbieżność odnośnie przepisów, dotyczących juniorów. W Polsce uważa się za juniora zawodnika, który nie ma skończonych jeszcze 19 lat, a tymczasem w Czechosłowacji junior może mieć nawet i 30-kę. Tam bowiem uważa się za młodzika zawodnika, który nie stoczył 50 walk i nie zdobył żadnego tytułu, np. mistrzostwa okręgu. Dlatego też sukces nasz jest tym większy, iż w sumie drużyna CSR była starsza od naszej.

Jak boksowali nasi młodzicy? Na to pytanie odpowiemy — dobrze. Kilku z nich obserwowaliśmy tak niedawno na mistrzostwach Zw. Zawodowych. Powiemy szczerze, że we Wrocławiu wypadli o klasę lepiej, niż w Warszawie. Być może, że czynnikiem, który tak dodatnio na nich podziałał, była być może wysoka stawka meczu. Jeśli tak, to tylko należy się z tego cieszyć. Kargier był lepszy w meczu z Czechosłowacją, niż w turnieju związkowym. Krył się lepiej i skuteczniej blokował. Lepszy był chyba i Brzóska, ale przede wszystkim Stysiał, który bodaj był najlepszym z naszej młodej ósemki.

W piórkowej Kudlacik wygrał swe spotkanie, ale nie mógł się specjalnie podobać. Miał za przeciwnika jednego ze słabych Czechów, więc trudno go oceniać na tym słabym tle. Dobry był Ratajczyk z Poznania, chłopak o silnych i celnych ciosach. Zdaje się, że w przyszłości na niego spadnie reprezentowanie barw polskich. Oczywiście jeszcze nie dziś, ani nawet za rok, czy dwa. Stysiał podobał się nam, gdyż jego boks był zbliżony bodaj najbardziej do boksu olimpijskiego. Krakowianin szedł sięgle naprzód, nie dając ani chwili wytchnienia przeciwnikowi. Cebulak walczył zbyt krótko, aby można było analizować jego boks. W każdym razie to, co pokazał w ciągu 20 sekund, było na wysokim poziomie.

— Nie jestem zadowolony, że Cebulak został wyznaczony na Bałkaniadę — mówi Sztam. — To nie jest pięśniarz turniejowy. Wolałbym, aby do Tirany pojechał Kolczyński, który ma dużo więcej doświadczenia, jeśli chodzi o ciężkie turnieje. Cebulak jest jeszcze za młody, szkoda go narażać na rozbijanie.

BYŁY I PUNKTY SŁABE

Najsłabszym punktem naszej drużyny był Smyk. Jak zresztą wiadomo, wystawienie jego było tylko koncesją na korzyść wrocławskiej publiczności. Miał za przeciwnika najsłabszego Czecha. Obaj nic nie pokazali, a walka ich była nudna i psuła całość meczu. Widziałem, jak jakaś panienka już niosła na ręku kwiaty dla Smyka i cofnęła się w ostatniej chwili. Jednak nie miała odwagi wręczyć ich wrocławianinowi.

Moim zdaniem ani ze Smyka, ani też z jego przeciwnika Markowicza nie wyrosną nigdy bokserzy.

Drugim słabym punktem był Stec. — Niestety musimy go specjalnie mocno krytykować, gdyż uważamy go za talent, którego nie wolno zmarnować. A więc Stec walczył bezwarunkowo gorzej, niż w meczu z Jaskółą, czy z Klimeckim — Stec niewyczuwał dystansu i jakby tylko sięgał ciosami. Jego remis z Netuką, to tylko niedociągnięcie sędziów. Netuka władował taką porcję lewych, że najzupełniej zagwarantowały mu zwycięstwo.

MOŻEMY SIĘ UŚMIECHNĄĆ

Reasumując, musimy stwierdzić, że mecz wrocławski nastroił nas dużym optymizmem. Jeśli potrafimy nadal tak wychowywać młode talenty, to już jesteśmy niedalecy chwili, gdy odzyskamy supremację w amatorskim boksie na starym lądzie.

Z doświadczenia wiemy, że ocena zawodników na meczu ze słabszymi bokserami jest zawsze bardzo złudna. Należy się więc zastanowić, czy też w ogóle dobrze boksowali, czy byli do meczu dobrze przygotowani. Na ten temat miałem wiele wątpliwości, gdyż przecież zawodnicy czescy byli dla nas wszystkich zupełnie nieznani. Zwróciłem się więc do sędziego węgierskiego, Gézy Magyara, o danie opinii bezstronnej. — Powiedział bez zastrzeżeń:

— Mecz był na dobrym poziomie.

GOŚCIE BOKSOWAĆ UMIELI

Stąd wniosek, że uważa on Czechów za walczących dobrze. Mnie się również zdaje, że bili się dobrze i aktywnie. Husak jest dobrym zawodnikiem o nowoczesnej szkole i był dla Kargiera zupełnie dobrym przeciwnikiem. Gaertner, walczący z Brzóską, pokazał dobrą technikę. Uległ przez k. o., ale nie był dużo gorszy od piotrkowianina.

Piórkowiec Valent, jak już wspomniałem, był słaby. Ale miał również dobre momenty i rewanżował się Kudlacikowi znakomicie. Lekki Mistera jest niebezpieczny ze względu na szybkie wyprowadzanie ciosów. Hajek jest również niezłym i twardym bokserem. O Haleckim w średniej nie możemy nic powiedzieć, ze względu na szybki przebieg walk. Wydaje się nam jednak, że jest słabym punktem drużyny czeskiej. Półciężki Markowicz — bardzo słaby, powolny i sygnalizujący ciosy. Netuka III, dobry technicznie i również potrafi bardzo szybko wyprowadzać uderzenia. — Przypuszczalnie jest lepszy w półciężkiej, a do ciężkiej został przesunięty tylko z konieczności. Jego supremacja nad Stecem na wszystkich frontach, a więc technicznym, taktycznym i kondycyjnym nie podlegała dyskusji.

PRZEBIEG WALK

Przebieg walk był taki: w muszej Kargier wygrał z Husakiem. Zwycięstwo to było dla nas niezbyt przekonywujące, a walka dość wyrównana. Czech jednak otrzymał dwa napomnienia, które niewątpliwie zadecydowały o jego przegranej. Mianowicie przyciągał on jedną ręką głowę Polaka, a drugą bił (za takie same przewinienia Chmielewski otrzymał na Olimpiadzie dwa napomnienia). W I r. Czech rozpoczyna b. energicznie i trafia kilka razy z lewej, ale łodzianin szybko opanowuje sytuację. Teraz on z kolei trafia dużo i szybko. Przewaga Polaka polegała na tym, że o ile Czech starał się trafiać w górę, to Kargier celował zarówno dolne partie jak i górne. Runda dla Polaka. W II r. Czech dostaje napomnienie. W czasie tego starcia obserwowaliśmy ciekawe wymiany ciosów. W pewnej chwili łodzianin na moment zwalił się na deski. Runda wyrównana. W III r. Kargier niepotrzebnie walczył na półdystans, w którym jego przeciwnik był lepszy. Łodzianin w czasie tej fazy walki b. dużo inkasuje. Sztam krzyczy ze swej ławki, aby Kargier znów złapał dystans. Tak się też stało. Łodzianin odzyskuje inicjatywę, a Czech dostaje drugie napomnienie. Runda jest jednak jego, ale pozostaje jednogłośnie uznany za pokonanego.

BRZÓZKA NOKAUTUJE

W koguciej spotkali się Brzózka z Gaertnerem. Czech doskonale pracuje lewym prostym i Brzózka nie śmie się do niego zbliżyć. Pod koniec rundy piotrkowianin przerywa front, dostaje się na półdystans i zasypuje Czecha gradem ciosów. Runda wyrównana. W II r. Czech pokazuje dobrą technikę i trzyma przeciwnika na dystans. Raptem Brzózka doskakuje i jest znów na swym ulubionym półdystansie. Zadaje serię ciosów, a prawy hak trafia świetnie w szczękę. Gaertner pada na deski i zostaje wyliczony. Entuzjazm wśród widzów doszedł do kulminacji. Wartka fala ludzi wlewa się na boisko, obsiadając ring.

MAMY JUŻ 8:0

W piórkowej Czech Valent nie jest asem techniki. Kudlacik szybko orientuje się w sytuacji i zaczyna ostro atakować. Valent kończy I r. na słomianych już nogach, w II r. Kudlacik stara się iść za ciosem, ale Czech rozgrzewa się również i od czasu do czasu trafia celnie z obu rąk. Szkoda, że gdańszczanin jest zbyt sztywny i mało odskakuje od przeciwnika. Pod koniec walki Czech zwisa na linach a sędzia Kowalski liczy do jednego. Zwycięstwo Polaka wysokie.

W lekkiej Mistera walczył z odwrotnej pozycji, co bynajmniej nie zaskoczyło Ratajczyka. Przez pierwsze dwie rundy walka toczyła się ze zmiennym szczęściem, gdyż obaj wyprowadzali swe ciosy bardzo szybko, a Czech lepiej kontrował. Dopiero w III r. obraz walki zmienia się zasadniczo. Polak trafia z prawej i kolejno uderza Czecha w szczękę aż 7 razy. Rundę tę wysoko wygrywa Polak, jak również i walkę.

STYSIAŁ WYRABIA 10:0

Stysiał w walce z Hajakiem wykazał doskonałą kondycję fizyczną, bo pozostawał w ciągłym ataku i dużo trafiał. Oczywiście Czech nie był od macochy i również ładował swe porcje przeciwnikowi. W sumie jednak przewaga krakowianina nie ulegała żadnym wątpliwościom.

CEBULAK NOKAUTUJE W 20 SEK.

Walka Haleczek — Cebulak trwała zaledwie 20 sekund. Haleczek również walczył z odwrotnej pozycji, co nic nie przeszkadza Cebulakowi. Od początku Pomorzanin zaczął atak, a Czech uciekał. Kilka sierpów w szczękę i prawa w żołądek kończy tę nierówną walkę.

Spotkanie Markowicz — Smyk było bez historii. Czech miał trochę silniejsze i celniejsze ciosy, jakkolwiek sygnalizowane na kilometr. Wygrał zdecydowanie Markowicz.

Stec miał słaby dzień w walce z Netuką III. Źle on wyczuwał dystans i dużo nie trafiał, a sam inkasował lewe Netuki. Dopiero w III r. Stec potrafił na moment stworzyć groźną sytuację. Zdawało mi się, że to było tak: Netuka chciał poprawić sobie majteczki, a w tym momencie trafił go Stec i poszedł za ciosem. Pod koniec walki Netuka już doszedł do siebie i zdaniem moim nie zremisował, lecz spotkanie wygrał.

Drużynie polskiej sekundował trener Mizerski, znany przed wojną bokser warszawski, który walczył w kategorii półciężkiej i ciężkiej.

W ringu sędziował mgr. Kowalski, na punkty Czech Valecky, Węgier Magyar i Rosiński z Warszawy. Widzów ok. 5.000.

Bułgaria wygrywa z CSR w Sofii 1:0

SOFIA, 29.8 (Tel. wł.). *Bułgaria — CSR 1:0 (1:0).* Jedyną bramkę dnia zdobył Milew w 37 m. pierwszej połowy. Sędzia Iliescu (Rumunia).

Na stadionie Junaka w Sofii, wobec 36 tys. widzów Czechosłowacja przegrała swe czwarte z rzędu spotkanie międzypaństwowe z cyklu gier o puchar Bałkańsko - Środkowoeuropejski. Do meczu drużyny wystąpiły w następujących składach:

Bułgaria: Sokolow, Ormandżijew, Apostołow, Cwetkow, Trenkow, Dymczew, Malanow, Łagojew, Milew, Stankow, Argirow.

CSR: Moravek, Senecky, Vedral, Ludl, Jira, Vlk, Koksztajn, Hlavacek, Bican, Kopecky, Bradac.

Spotkanie z miejsca przybrało b. brutalny charakter. W grze faul celowali zwłaszcza Bułgarzy, którzy wykorzystywali niedyspozycję sędziego Iliescu. Rumun dopuścił do ostrej gry, i Czesi w pierwszej połowie zepchnięci zostali do defensywy.

Ataki bułgarskie zagrażały raz po raz bramce Moravka, jednak doskonała gra pary obrońców Seneckyego i Vedrala uniemożliwiała Bułgarom zdobycie gola. Wreszcie w 37 min. Jira skiksował i piłka dostała się na nogę Milewa, który ostrym strzałem zdobył jedyną bramkę dnia.

Po przerwie Czesi zmienili nieco swój skład. Środkowy napastnik Bican nie wszedł już na boisko z powodu słabej gry i lekkiej kontuzji. Zastąpił go skrzydłowy Bradac. Na miejsce Bradaca na lewym skrzydle wszedł pomocnik Vlk, a miejsce Vlka zajął Menelik. Zmiana ta okazała się dobrą. Czesi przejęli z miejsca inicjatywę i przygnietli gospodarzy. Mimo jednak przewagi w polu nie potrafili zdobyć wyrównującej bramki. Bułgarzy zagrali jeszcze bardziej brutalnie a sędzia orzeczeniami swymi krzywdził najczęściej Czechów.

W BRATISŁAWIE WYGRALI CZESI

BRATISŁAWA, 29. 8. (Tel. wł.) W meczu drugich reprezentacji CSR i Bułgarii zwyciężyli Czesi 3:1 (1:1). Bramki dla Czechów zdobyli: Zahar, Stalmaszek i Henele. Jedyną bramkę dla Bułgarów zdobył z karnego Antonow. Wygrana Czechów zupełnie zasłużona, po wyrównanej pierwszej połowie piłkarze CSR opanowali zupełnie boisko po przerwie.

Kto by się spodziewał

że Widzew złapie punkt w Poznaniu?

POZNAŃ, 29.8. (tel. wł.) — ZZK Poznań — Widzew 1:1 (1:1). Bramkę dla ZZK zdobył Tarka, dla Widzewa Okupiński. Składy drużyn:

Widzew: — Utka, Wachnik, Kopaniewski, Słaby, Konarski, Stempel, Marciniak, Wierny, Cichocki, Fornalczyk, Okupiński.

ZZK — Gołębiowski, Wojciechowski I, Sobkowiak, Matuszak, Tarka, Słoma, Wojciechowski II, Tumasz, Kołtuniak, Anioła, Polka.

Mimo przewagi zespołu poznańskiego nie umieli gospodarze wygrać meczu z Widzewem na własnym boisku. Przyczyną słabej gry napadu miejscowych przede wszystkim tkwi w jego indolencji strzałowej oraz w braku kierownika akcji, jakim zazwyczaj jest Białas.

Piłkarze ZZK grali nonszalancko, a ich podania i strzały były niecelne. Również blado wypadła obrona. Bramkarz Gołębiowski swoimi zupełnie niepotrzebnymi wybiegami stwarzał dużo nieprzyjemnych sytuacji pod własną bramką. Na wysokości zadania stanęła jedynie pomoc z Tarką na czele, lecz wysiłki jej nie znalazły w żadnym wypadku zrozumienia u reszty zawodników. Tak słabo grającej drużyny ZZK Poznań już dawno nie widział.

Widzew zagrał ambitnie. Doskonale wypadło trio obronne, rozbijając skutecznie anemiczne ataki kolejarzy. Dobrze sekundowała w tym pomoc łodzian, która nie zapominała o popychaniu własnego ataku. W linii ofensywnej nie było powiązania akcji. Gdyby jednak napastnicy Widzewa częściej strzelali, wynik końcowy mógł się zakończyć dla nich pełnym sukcesem.

Prowadzenie dla Widzewa uzyskał w 15 min. z wolnego Okupiński. Wyrównał w 37 min. gry Tarka również z wolnego. Zawody prowadził obiektywnie p. Jesionka z Krakowa. Widzów zaledwie 4.000 osób.

—12 września— Warszawa-Praga w boksie

WROCŁAW, 29.8. (tel. wł.) — Delegaci Warszaw. Okr. Zw. Bokserskiego ustalili z przedstawicielami Czechów, bawiących we Wrocławiu termin meczu bokserskiego Warszawa — Praga. Odbędzie się on 12 września w Warszawie, a 14 września w Łodzi odbędzie się spotkanie Łódź — Praga.

Czesi już podali skład swej drużyny: Hausirek, Pospiszyl, Taubenek, Koudela, Mistera, Pryhoda, Janwuz i Sedivy.

Bokserzy Pomorzanina

niespodziewanie remisują ze Zjednoczeniem

TORUŃ, 29.8. (tel. wł.) — Niespodzianka! Zjednoczeni Bydgoszcz — Pomorzanin 8:8. Kolejarze uzyskali zasłużony remis z zeszłorocznym mistrzem Pomorza. Zawodnicy Pomorzanina walczyli z ambicją, jednak wykazali spore braki, przegrywając nie które walki przez k. o. do rutynowanych zawodników Zjednoczenia. Najlepiej z miejscowych wypadł Piwoński, który zasłużenie pokonał starego rutyniarza Jóźwiaka.

Wyniki: musza Piwoński wypunktował nieznacznie na punkty Jóźwiaka. Pierwsze i trzecie starcie należy do torończyka w drugiej rundzie walka wyrównana; kogucia: walkę pomiędzy Dukowskim i Kowalewskim (Zjednoczenie) przerwano w drugim starciu z powodu kontuzji gościa. Na podstawie przebiegu przyznano zwycięstwo Kowalewskiemu; piórkowa: Kruża (Zjed.) pokonał Brzeskiego w trzecim starciu przez techniczny k. o. Kruża bił z obydwu rąk, wykorzystując każdą lukę w gardzie zawodnika Pomorzanina. Pod koniec Kruża wykazał brak kondycji, mimo to jednak wygrał z jednostronnie walczącym Brzeskim; lekka: Baranowski (Zjednoczeni) wygrał przez t. k. o. w trzecim starciu z Krzemińskim II.

Waga półśrednia: Wikliński (Zjednoczeni) wygrał przez t. k. o. w drugim starciu z Beszczyńskim. Wikliński górował nad przeciwnikiem o klasę; średnia: po najsłabszej walce wieczoru Zakrzewski (Pomorzanin) wygrał nieznacznie z Sosnowskim (Zjednoczeni); półciężka: weteran Werner, dźwigający na swych barkach czwarty krzyżyk wygrał wysoko z czołowym półciężkim Pomorza Polakiem, wykazując przez trzy starcia przewagę; ciężka: Bunkowski (Pomorzanin) nieznacznie wypunktował Chyłę (Zjednoczeni). Zawodnik Pomorzanina wygrał dzięki lepszej końcówce. W ringu walki prowadził niezdecydowanie p. Ciesielski z Inowrocławia.

Zapowiedziany mecz bokserski Legia Chełmża — Gryf Toruń, który miał się odbyć w Chełmży został odwołany z uwagi na start Cebulaka w reprezentacji Polski przeciwko CSR. (O)

Bez kondycji, z nadwagami

daleko się nie zajedzie!

BYDGOSZCZ, 29.8 (Tel. wł.). ZZK — Inowrocław pokonał w pierwszym meczu pięściarskim o mistrzostwo Pomorza bydgoską Brdę 11:5. Obie drużyny nie przygotowane były należycie do meczu, tak że prawie wszystkie walki kończyły się poddaniem zawodników w drugim starciu. Miejscowi nie wystawili pełnej ósemki, oddali 4 pkt. walkowerem, w wadze półciężkiej i ciężkiej. ZZK Inowrocław oddało również 2 pkt. z powodu nadwagi, tak że przed meczem wynik brzmiał 4:2.

W muszej Szulc II zwyciężył przez poddanie się w drugim starciu Milewskiego, w koguciej zawodnik Brdy, Kolczyński zdobył 2 pkt. z powodu nadwagi Głoniaka. W walce towarzyskiej zwyciężył Głoniak w II r. przez poddanie się Kolczyńskiego. Mrozowski (ZZK Inowrocław) w piórkowej zwyciężył w drugim starciu przez k. o. Kutkę, w lekkiej Piotrowski z Brdy dla odmiany również w drugim starciu przez poddanie się zwyciężył Puszczykowskiego, w półśredniej Ceglarski (In.) z Budzyńskim walczyli przez 3 rundy bardzo chaotycznie, nie wyrządzając sobie krzywdy. Ogłoszony wynik remisowy słuszny. Mochalski w średniej zwyciężył przez k. o. Grabowskiego z Brdy, w drugim starciu. Zalewski i Kwiatkowski zdobyli 4 pkt. walkowerem z powodu braku przeciwników.

W ringu sędziował p. Lewicki z Torunia, na punkty pp. Mrowiński i Grenda z Torunia oraz Rogowski z Bydgoszczy.

ANTKIEWICZ CHCE ODPOCZĄĆ

WROCŁAW, 29.8 (Tel. wł.). Kpt. Deda oświadczył nam w związku z wystawieniem składu na Bałkaniadę, iż Antkiewicz prosił go, że chce pozostać w kraju, odpocząć i nie brać udziału na Bałkaniadzie.

MITAN MISTRZYNIĄ TRÓJBOJU

KRAKÓW, 29.8 (Tel. wł.). Mistrzostwo Okręgu krakowskiego w trójboju pań zdobyła ponownie Mitan (Legia), uzyskując 117 pkt. (w roku ub. 138 p.). Wicemistrzynią została niespodziewanie Gorzkowska (HKS) — 103 pkt., Bulżanka (HKS) — 88 pkt., 4) Wolańska (Wisła) — 85 pkt.

Pięciobój juniorów o mistrzostwo Okręgu wygrał Hareńczyk (HKS) — 3.416 pkt., 2) Bokus (HKS) — 3.268 pkt. Dalsze trzy miejsca zajęli również harcerze: Cyran, Janiszewski i Wachałowski, 6) Jantos (Wisła).

HOLANDIA — BELGIA 95:79

W meczu lekkoatletycznym Holandia zwyciężyła Belgię 95:79. Najlepszym rezultatem zawodów był wynik Reiffa na 1.500 m — 3:55,8. 5.000 m wygrał w przeciętnym czasie Slijkhuis — 15:16.

Siatkarze jadą do Sofii

W dniu 4 września rozpoczyna się w Sofii turniej piłki siatkowej w ramach Bałkańskich Igrzysk. Męska drużyna polska wyjedzie w składzie: Plejewski, Bartosiewicz, Wowkonowicz, Staniszewski (AZS, Warszawa), Antczak i Mulezewski W. (AZS, Wrocław), Lelonkiewicz i Markowski (YMCA, Gdańsk), Michniewski (SKS, W-wa), oraz Piotrowski (Lenko, Cieszyn). Drużyna kobieca: English, Progulska (AZS, W-wa), Kaczmarczyk, Kubiakówna, Zakrzewska (HKS, Łódź), Wojewódzka (SKS, Warszawa), Kurtz (Gedania), Brzeźniewska (ZZK, Poznań), Mikołajczewska (TUR, Łódź) i Błażyńska (YMCA, Łódź).

Treningi grupy, prowadzone w Parku Paderewskiego lub Sobieskiego, a w razie niepogody w gościnnie użyczonej sali YMCA, wykazują dobrą formę drużyn. Należy liczyć na czołowe miejsca obu zespołów w turnieju, a mianowicie na pierwsze lub drugie w grach kobiecych, a na drugie — trzecie — w męskich. Głównym rywalem wobec niestartowania ZSRR, będzie Czechosłowacja, której zespoły będą miały nad Polakami przewagę obycia meczowego (zwycięstwo nad zespołem USA i wiele innych spotkań międzypaństwowych).

MOBILIZACJA KRAKOWA PRZECIW ŚLĄSKOWI

KRAKÓW, 29.8 (Tel. wł.). Na zawody o puchar Kałuży Śląsk — Kraków w dniu 2 września w Chorzowie zastępca kapitana związkowego KOZPN, p. Żak, wyznaczył następujących 16 graczy: Jurowicz, Jakubik, Barwiński, Flanek, Gędłek, Jabłoński I i II, Parpan, Legutko, Bohula, Nowak, Sztadler, Cisowski, Gracz, Mamoń, Kohut.

Święto Okęcia i Skry

6-ciomecz wygrywa Okęcie

W dniu dzisiejszym na boisku Okęcia odbył się tradycyjny sześciomecz pomiędzy Skrą i Okęciem o puchar Prezesa RKS Skra, śp. Romana Błaszczyka. W ramach tego święta odbyły się następujące mecze: Okęcie — Skra (juniorzy II) 7:0 (4:0). Bramki zdobyli: Kozłowski 3, Lesiak 2, Kaczmarek i Gołąbek po 1. Sędziował Hoffman. Juniorzy — Okęcie I — juniorzy Skra I 7:0 (3:0). Bramki zdobyli: Wójcik 4, Wojtunik 2, Grabowiecki 1. Sędziował Gronowski.

Okęcie III — Skra III 3:2 (1:2). Bramki zdobyli: Orłowski, Gajkowski i Krajewski. Sędziował Majorek.

Okęcie II — Skra II 1:5 (0:1). Sędziował Legucki.

Oldboje Skra — Okęcie 0:1.

W meczu tym ujrzeliśmy na zielonej murawie wielu znanych piłkarzy, którzy od czasu do czasu dawali próbkę technicznej gry. Bramka samobójcza. Sędziował Łazarewicz. W przerwie pomiędzy meczem oldbojów a pierwszą drużyną odbyła się defilada biorących udział zawodników i uroczystość jubileuszowa znanego działacza i zawodnika, Aleksandra Zaranka, który w ramach tego święta obchodził 25-lecie niestrudzonej pracy w tym 20 lat w samym Okęciu.

Okęcie I — Skra I 2:5 (0:2). Gra ładna, stojąca na dość wysokim poziomie. Bramki dla Skry zdobyli: Jarzębowski 2, Bogacki 1. Dla Okęcia: Kowalski i Kulesza. Sędziował dobrze Aleksandrowicz.

Tegoroczny sześciomecz wygrało Okęcie. Stosunek punktów 8:4. Stosunek bramek 21:8. Ponieważ w latach ubiegłych puchar znajdował się w posiadaniu KS OMTUR Okęcie tym samym po zwycięstwie w roku bieżącym puchar ten przechodzi na własność.

Liga szczypiorniaka

KRAKÓW, 29.8 (tel. wł.) — Mecz Ligi Szczypiorniaka pomiędzy Cracovią a AZS zakończył się zwycięstwem Cracovii 9:7 (3:3). Bramki zdobyli: Kuhn 3, Pachla i Łudzik po 2, Rezich i Więcek po 1. Dla AZS: Galicki 6, Bieniek 1.

Na usprawiedliwienie porażki AZS zaznaczyć należy, że grał w osłabionym składzie bez Lipińskiego, Bahra i Zwolańskiego.

Na 15 m. przed końcem wynik brzmiał jeszcze 7:7. W ostatnich 7 m. Cracovia zdobyła decydujące bramki.

KATOWICE, 29.8 (Tel. wł.). AKS — Tęcza 14:5 (9:2). Tęcza nie stanowiła groźnego przeciwnika dla mistrza Polski który miał od początku zdecydowaną przewagę. W AKS zawiedli reprezentanci bracia Thielowie.

WARTA POZNAŃ — LEOPOLIA OPOLE 8:5 (3:1)

W ramach rozgrywek ligowych o mistrzostwo Polski odbyło się w Poznaniu na boisku Warty spotkanie w szczypiorniaku męskim pomiędzy dwoma najlepszymi drużynami grupy II Leopolią i Wartą.

Spotkanie po pięknej stojącej na b. wysokim poziomie grze zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Warty 8:5 (3:5). Warciarze mieli przewagę w polu. U zwycięzców należy wyróżnić dobrze broniącego bramkarza Krasickiego oraz obronę i pomoc. Bramki dla Warty zdobyli: Piechowiak 3, Golimowski 2, Bielwicz, Nowak i Ruśkiewicz po 1, dla Leopolii: Helfojer 3, Kulik i Parycki po 1. Sędziował p. Michacz niezdecydowanie, wskutek czego gra była b. ostra i brutalna.

CRACOVIA WYGRYWA MECZ PŁYWACKI

KRAKÓW, 29.8. (tel. wł.) — Na pływalni miejskiej odbyły się w niedzielę towarzyskie zawody pływackie pomiędzy GKZS Zjednoczenie Zabrze a Cracovią. Zawody po równorzędnej i zaciętej walce wygrała Cracovia różnicą 13 pkt. w stosunku 69:56. Padły dwa nowe rekordy Krakowa, ustanowione przez 13-letnią Dobranowską z Cracovii. Na 100 m st. dow. uzyskała Dobranowska czas 1:35,4; na 200 m st. kl. — 3:25,2. Drugie miejsca w tych konkurencjach zajęła Istel (Zjednoczenie Zabrze).

W meczu piłki wodnej Cracovia zwyciężyła Zjednoczenie 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Kornecki 4, Pietruczak i Japołł po 1.

Nie sugerujmy się wynikiem

Z piłkarstwem jest raczej słabo, niż dobrze

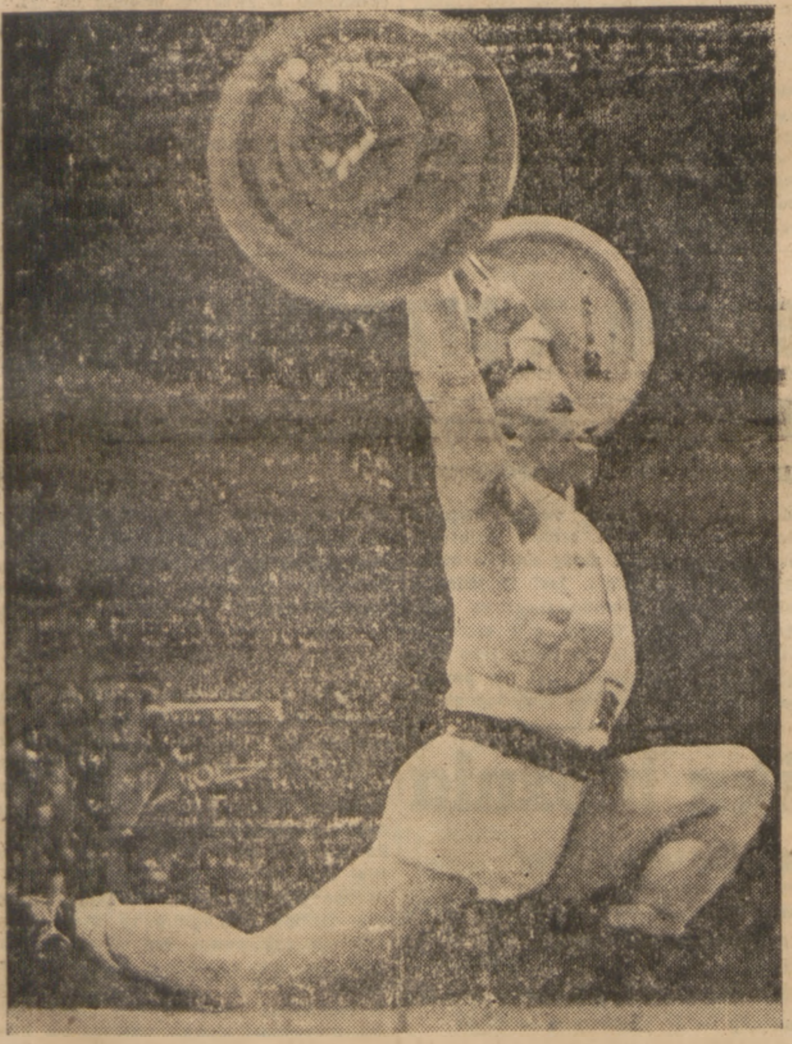
W JEDNYM z udzielonych wywiadów kapitan sportowy PZPN oświadczył, że prasa niepotrzebnie nastawiła publiczność i graczy na wielką klęskę...

Jeśli miał to być rewanż na „niedobrej" prasie, że zatruła panu Kapitanowi swymi czarnymi prognostykami ostatnich kilka nocy, to — możemy to zrozumieć. Jeśli natomiast Kapitan PZPN uważa, że rzeczywiście prasa biła „niepotrzebnie" na larum — to należało by żywić... jak największe obawy na najbliższą przyszłość.

Znaczyło to bowiem, że człowiek odpowiedzialny za występy naszej reprezentacji piłkarskiej poddaje się nastrojom i nie chce widzieć faktów. Cieszymy się naturalnie wszyscy, że w świat poszedł skromny wynik 0:1, a nie jakieś wielce blamujące 0:8; nie znaczy to jednak, by wolno było zamknąć oczy, powiedzieć, że jest dobrze, obrócić się na drugą stronę i smacznie spać.

Mimo minimalnej przegranej, mimo realnych szans na remis z potężną piłkarsko Jugosławią, nie należy wmawiać sobie, jakoby z piłkarstwem reprezentacyjnym Polski było dobrze. Gdyby istniała jakaś realna możliwość przeprowadzenia i stwierdzenia zakładu, byłbym gotów przyjąć go dziś jeszcze, że na pięć spotkań z Jugosławią cztery zakończyły by się klęską, a jeden, jeśli złoży się wszystko tak szczęśliwie jak w środę, da może remis, czy nawet zwycięstwo.

Do konkluzji tej dochodzę bynajmniej nie z chęci umniejszania wartości naszego piłkarstwa, ale patrząc bardzo trzeźwo na poziom naszej drużyny na tle słabo grających Jugosłowian. Kapitan sportowy stary, doświadczony piłkarz, kształcony na szkole krakowskiej, mającej szczególną słabość dla walorów technicznych,



Holliday, dźwigacz angielski, w czasie rozgrywek olimpijskich. Na twarzy zawodnika maluje się wysiłek, a mięśnie ostatnim wysiłkiem unoszą 115 kilogramów

Fotografia brytyjska

widział zapewne równie dobrze, jak wielka i przykra różnica dzieliła piłkarzy naszych od graczy jugosłowiańskich w umiejętnościach panowania nad piłką i ciałem. Szczególnie jaskrawo uwydatniło się to w pierwszej połowie.

GORZEJ Z SZYBKOŚCIĄ

Ze wszystkich stron stwierdzono radośnie, że piłkarze nasi dobrze wypadli kondycyjne. I słusznie. Przetrzymali oni tempo lepiej nawet niż przeciwnik, ale jak było z... szybkością? Przecież każdy pojedynek biegowy wygrywał Jugosłowianin, bez względu na to, czy była to tyka Jovanovic lub Stankovic czy znacznie mniejszy Vukas. Brak dostatecznej szybkości nie jest nowiną. Nawet w meczach, które dawały nam bardziej widoczne sukcesy ujawniał się ten zasadniczy mankament, nad którego usunięciem trzeba koniecznie popracować.

Popracować trzeba też i to bardzo gruntownie nad oszlifowaniem techniki. Nie da się może wiele osiągnąć u zawodników, mających już swoje latka i swoistą manierę, ale nie wolno dopuścić do tego, by młodzi poszli fałszywymi drogami. Przestrzec należy przed tym, tym dobitniej, że i przed wojną z tą naszą techniką piłkarską nie było jak najlepiej i sukcesy wywalczało się raczej bojowością. Nie chodzi o wirtuozostwo, jakie posiadał Kałuża, Batsch, Matyas, czy Wilimowski i w. in., ale o opanowanie zasadniczych elementów na poziomie klasy międzynarodowej.

Przecież dla obrońców naszych przejęcie piłki z powietrza, lub też wykop przy ustawieniu niewprost jest zawsze ryzykownym problemem, podczas gdy nie widziało się tego ani u Brozowicza ani u Stankovicza, jak i u żadnego z graczy jugosłowiańskich. To samo tyczy się stoppingu, który u Jugosłowian odbywa się rzeczywiście całym ciałem, zależnie od potrzeby. Ale nie będziemy wgłębiali się w tego rodzaju szczegóły, gdyż powstała by chyba zamiast artykułu dziennikarskiego — broszurka!

RYZYKUJEMY OD RAZU

Mecz z Jugosławią należy raczej ocenić pod kątem oczekującego nas spotkania z Węgrami. Zaryzykujemy jeszcze jedną naganę kapitana sportowego i znów uderzymy na alarm ze spokojnym sumieniem, że robimy dobrze. Tak jest. Nie zawsze udaje się, nie zawsze drużyna o klasę lepsza jest niedysponowana. Węgrzy wedle opinii kierownictwa jugosłowiańskiego, które po wojnie miało z nimi pełny kontakt, — ubiegać się mogą z powodzeniem o pierwsze miejsce w Europie. Tego rodzaju stwierdzenie ze strony medalisty olimpijskiego ma swoją wagę.

Nie będziemy nawet powoływali się na katastrofalną porażkę Rumunów w Budapeszcie 0:9, gdyż mecz na obcym boisku jest zawsze trudniejszy. Niemniej jednak nie należy wątpić, że Węgrzy przyjadą do nas, ożywieni chwalebną intencją wzięcia rewanżu za ostatnie lata, jakie na kilka dni przed wojną spotkało ich w Warszawie. Węgrzy są niemniejszymi fanatykami sportowymi, niż my. Mają oni dobrą pamięć i nie lubią plam na swoim piłkarskim herbie. Dlatego też przyjadą do stolicy naszej dobrze przygotowani, tym bardziej, że wynik z Jugosławią stał się ostrzeżeniem, by nie opierać się jedynie na relacji z Kopenhagi.

CO POTRAFIĄ WĘGRZY?

Nie widziałem, niestety, Madziarów po wojnie. Niemniej jednak znam ich dobrych parę lat. Otóż Węgrzy mieli i jak widać, wciąż jeszcze mają wyjątkowe uzdolnienia do piłki nożnej. Nie tylko wydali fantastycznych piłkarzy na miarę Borbasa, Platki, Schlossera, Ortha, Nemesa, Konradów, Sarossiego, Csengelera i wielu wielu innych, ale sztuką swą zapłodnili szereg innych krajów. Był czas, gdy w czołowych zespołach Wiednia dominowali Węgrzy, był czas, kiedy ząbkująca włoska piłka nożna korzystała z graczy i trenerów madziarskich. A jak na tym wyszła, o tym świadczą dwa tytuły mistrza świata i złoty medal olimpijski.

Otóż Węgrzy w przeciwieństwie do Austrii i niemniej upartych przyjaciół naszych z Czechosłowacji, już przed wojną zaczęli przestawiać piłkarstwo swe na nowy system. Oni pierwsi sprzeniewierzyli się środkowo-europejskiej szkole i cofnęli środkowego pomocnika na pozycję trzeciego obrońcy. Węgrom było może łatwiej przestawić się, niż powolniejszym Czechom i Austriakom. Wszak piłka nożna w ich wydaniu była zawsze lotną kombinacją, a więc — zasadniczy element nowoczesnego piłkarstwa.

BOLĄCE MIEJSCE

Węgrzy będą więc grali szybko, inteligentnie, precyzyjnie i z temperamentem. Przy takim przeciwniku, o ile będzie w normalnej swej formie, wyjdą na wierzch wszystkie nasze niedomagania. (Tak jest kochany Kapitanie, znów straszymy!) dlatego też należy dokładnie przejrzeć ostatnią reprezentację i zastanowić się jak uzupełnić ją by poszła na wszystkich obrotach.

Punktami bezwzględnie newralgicznymi są: środek napadu, skrzydła i — mimo wszystko — obrona. Nie znaczy to naturalnie by wszystkie inne pozycje były już bez błędu. Czytaliśmy zarzuty pod adresem pomocy, że nie podawała dokładnych piłek. Może i słusznie, tylko należało pamiętać, że defensywa polska była w pierwszych 45 minutach tak przeciążona, że trudno było wymagać precyzji, tym bardziej, iż napastnicy nie umieli utrzymać piłki, by dać wytchnąć formacjom tyłowym. Nie zgodzimy się również z opinią, że łącznicy szli zbytnio w tył. W systemie WM (życiowym a nie wyrysowanym pięknie w wzorcowym notesiku) jest jednym z zasadniczych warunków, by łącznicy chodzili tam i z powrotem. Nawet całkiem daleko w tył, szczególnie gdy przeciwnik mocno dusi. Dlatego też rola łącznika jest dzisiaj bardzo wyczerpująca, gdyż ma on raczej zadania przygotowawcze a nie — egzekucyjne, w przeciwieństwie do dawnych lat.

Jeśli Gracz otrzymał notę dobrą to właśnie za tą niezmordowaną pracę łącznikową między tyłami i frontem. Ale wróćmy do obsady.

NIE OBAWIAĆ SIĘ EKSPERYMENTÓW

Alszer nie spełnił oczekiwań, a ponieważ nie widać innego kandydata dobrze będzie zastanowić się nad ewentualnymi przesunięciami. P. Alfus nie jest zwolennikiem śmiałych roszad, ale są one z niemałym powodzeniem stosowane w innych krajach. W czasie Igrzysk londyńskich, otrzymawszy sprawozdanie z występu Szwedów, łamałem sobie głowę, co to za Rosen znalazł się na skrzydle a po przeciwnej stronie Liedholm? Z zamieszczonej dzisiaj korespondencji naszego Peter Brie ze Sztokholmu wynika jasno, że to właśnie ci, o których myślałem. Okazuje się, że selekcjoniści szwedzcy nie widząc odpowiednich skrzydłowych nie długo wahali się i na jedną flankę postawili dobrego pomocnika Rosena, a na drugą, naszego starego znajomego łącznika z Norkoeppingu i reprezentacji — Liedholma. I jakoś poszło. I jakoś Szwecja zdobyła medal!

Dlatego też może dobrze będzie zaryzykować Cieślika na środek napadu a na łącznika... Łączników nawpół możliwych mamy jednak więcej, niż środkowych napastników, to też na tym tle można by się już rozejrzeć. Gdy chodzi o skrzydłowych to utrzyma się chyba Przecherka, gdyż nie ma i tak konkurencji, czy zachowa miejsce swe Bobula? Jedynym konkurentem mógł by być jednonożny Kubicki.

Gdy chodzi o obrońców to kapitan PZPN napewno nie pójdzie na żadne zmiany, mimo, że defensywa wymagać będzie również w węgierskim wypadku poważnego uszczelnienia. Żałujemy bardzo, że mimo wszystko nie zrobiło się pewnych prób, które bardzo przydały by się na Węgrów.

Co do bramkarza, to Janik po opanowaniu nerwów jakoś — przyszedł do siebie. Ale, czy tego rodzaju nerwy nie kosztowały utraty obu punktów i czy nie sprawią psikusa po raz drugi?

Kapitan sportowy w obliczu meczu z Węgrami znajduje się w dobrej i złej sytuacji. W dobrej o tyle, że walcząc na trzech frontach będzie miał okazję wypróbowania wreszcie różnych innych graczy i różnych innych zestawień. Zła jest ona dlatego, że w ciągu od kwietnia do września nie zrobiono nic, by przygotować jako tako „Reprezentację B" oraz reprezentację tzw. Orląt. Mówiło się wprawdzie wiele na ten ważny temat, ale w praktyce nic nie wyszło. Dlatego też tak w drugim jak i trzecim wypadku — o losach spotkania decydować będzie — improwizacja!

Tadeusz Maliszewski

Peter Brie

Olimpijski mistrz w piłce nożnej

Złoty medal Szwedów nie był przypadkiem

(Od własnego korespondenta)

SZTOKHOLM w sierpniu

SZWEDZCY piłkarze z pod niebiesko - żółtego znaku wygrali turniej olimpijski. W Szwecji panuje radość. Jest to zrozumiałe. Tego rodzaju zwycięstwo święci cały naród w najlepszym razie — raz na sto lat. Rodzinne miasta przyjęły poszczególnych zawodników jak bohaterów, nie żałowano wyrazów uznania. Szwedzki Związek zasypywany jest obecnie zaproszeniami ze wszystkich stron świata, z czego widać, że odgłosy zwycięstwa londyńskiego są silne i propagandowo jest złoty medal za piłkarstwo najbardziej wartościowy.

Włochy, zdobywcy złotego medalu z roku 1936 odznaczały się elegancją gry, łącząc znakomitą technikę z południowym temperamentem. Zwycięzca z roku 1948 jest z innego kruszcu. Szwedzi to dobra, ustabilizowana drużyna, która nigdy nie przegra kompromitująco. Potężna machina wojenna posuwająca się niepowstrzymanie naprzód, która nagle zaczyna grać na maksymalnych obrotach. Doskonała trójka środkowa z wyśmienitym technikiem i rozdzielcą piłek Gunnarem Greenem, potężnym czołgiem Gunnar Nordahlem i miniaturowym blondynkiem szybkim jak myśl Carlsonem, spełniającym niejako rolę drugiego środka napadu — oto główny trzon ofensywy.

Skrzydłowych w Szwecji nie ma (nie tylko w Szwecji — przyp. tłumacza) wobec czego powołano najbardziej typowego pomocnika Rosena i nieco sztywnego łącznika Liedholma. Trzymali się dobrze nie dokazując cudów ani też nie zawodząc. Wielkie trio środkowe nadawało piętno grze.

A więc dobry napad, twarda obrona, złożona z potężnych ostrych zawodników, którzy bez wahania rzucają na szalę swe niecodzienne siły, wreszcie środkowy pomocnik oczyszczający bezwzględnie przedpole bramkowe ze wszystkiego co się tam nieopatrznie pojawi — oto drużyna szwedzka.

Nie jest to „Wunderteam" — o tym Szwedzi wiedzą sami. Jest to jednak solidna jedenastka, na której można się zdać, gdyż zawsze potrafi utrzymać pewien poziom. Siłą jej to rutynowani, wypróbowani w wielu międzynarodowych bojach zawodnicy, którzy nie mają respektu przed żadnym przeciwnikiem. Drużyna ta potrafi w decydującym momencie wyrość ponad siebie i zdobyć się na czyny, o które nikt jej nie posądza.

Danię określono, jako jedną z najelegantszych drużyn turnieju olimpijskiego. W ciężkim boju z Włochami Duńczycy wypompowali się i nie posiadali już później odpowiedniej bitności, gdy przyszło zmierzyć się z odwiecznym wrogiem — Szwecją.

Jugosławia miała dwa ciężkie spotkania z Turcją i W. Brytanią. Również i ta drużyna była słabsza w trzecim spotkaniu.

Jedynie Szwedzi utrzymali się w formie. Pobili Austriaków 3:0, zabawką był mecz z Koreą 12:0, wygrali 4:2 z Danią i 3:1 z Jugosławią. Drużyna umiała utrzymać bitność do końca i to było zasadniczą podstawą jej sukcesu.

W latach 1947 i 1948 Szwedzi przegrali tylko dwa mecze międzypaństwowe. Z angielską reprezentacją zawodową w Londynie 2:4 i w Amsterdamie z Holandią 0:1, kiedy zespół nie miał swego dnia. Wszystkie inne spotkania wygrano i to również jest dowodem, że złoty medal olimpijski nie był przypadkiem.



Piłkarze 5-ej Brygady S. P., którzy zdobyli mistrzostwo zgrupowania warszawskiego, wygrywając wszystkie mecze

Edgar Joubert

Paryż

Comoedia divinissima

(napisał Nie-Dante)

OBYDWAJ „campionissimi" włoskiego kolarstwa signori Fausto Coppi i Gino Bartali nie znoszą się. Jest to rzeczą naturalną, gdy się zważy, że są rywalami i każdy chciałby być pierwszy. To też dla każdego z nich nie ma większej tragedii jak przegrana z rywalem.

Co robi się w takim wypadku? O ile możności nie startuje się w jednym wyścigu, a jeśli już zajdzie taki przykry przypadek, to lepiej niech wygra trzeci, czwarty, piąty, szósty, byle nie... rivalissimo.

Tak oto zdarzyło się na mistrzostwach szosowych świata w Valkenburgu (Holandia). Obydwaj Włosi pilnowali się wzajemnie jak psy gończe. Jeden uważał, by drugi broń Panie Boże, nie obrócił o jeden raz pedałem więcej. Gdy wreszcie obaj znaleźli się daleko od czoła w beznadziejnej sytuacji najpierw jeden a zaraz za nim drugi wycofał się z konkurencji. Nierozerwalni w biegu, nierozerwalni w nie-wyścigowaniu się.

Na tym jednak nie kończy się comoedia divinissima, napisana dla odmiany nie przez Dantego lecz przez panów Fausto Coppi i Gino Bartali. Wraz z wyścigiem szosowym skończyła się i rywalizacja. Coppi jest też specjalistą w biegach z dochodzeniem, które nie interesują Bartali'ego. To też w dzień po „wspaniałym" wyczynie w Valkenburgu, gdy Coppi gotował się do wyjazdu do Amsterdamu by wziąć udział w biegu z dochodzeniem, Bartali podał mu rękę i powiedział: „No, dużo szczęścia, Fausto. Przypuszczam, że wygrasz, ja przecież nie biorę udziału".

— Grazias! — zawołał wzruszony Fausto. A uboczny obserwator dochodzi do wniosku, że obaj signori kpią sobie w żywe oczy z publiczności, rozmiłowanej w kolarstwie.

★

Istnieje jednak obok włoskiej jeszcze i comoedia americana. Tłem jej są korty tenisowe. Amerykański Związek Tenisowy poszukuje reprezentację do pucharu Davisa. Od czasu słynnego zwycięstwa w Wimbledonie, Falkenburg przegrywa mecz po meczu. Ted Schroeder pokonany został przez Parkera i młodego Seixa. Komu więc należy się nr 1?

Frankowi Parker — nasuwa się odpowiedź. Parker, jakby nie było, zdobył mistrzostwo Francji, a jeśli nawet przegrał z Bergelinem, to nie ulega wątpliwości, że umie on bardzo wiele. Wystarczy w każdym razie na to, by uczestniczył w pucharze Davisa.

Ale Amerykański Związek, który formalistykę doprowadza częstokroć do szczytowych punktów, domaga się, by Parker wziął udział w grach eliminacyjnych! Parker, którego już w ostatnich latach parokrotnie pominięto w pucharze Davisa, jest zdania, że należy go wystawić bez uprzednich eliminacji.

Z jednej strony formalistyka, z drugiej zadrażniona ambicja — wszystko to starczy, by ewent. Ameryka zapłaciła pucharem Davisa. Ponieważ jednak potentaci australijskiego tenisa odstawili tymczasem na boczny tor Bromwicha i nie chcą skorzystać z niego nawet w grze podwójnej, w której jest na świecie bez konkurencji, więc też konsekwencje nie będą dla Ameryki tak groźne.

Słuszniej było by jednak, gdyby w finale pucharu Davisa spotkali się nie gracze lecz dyrygenci związków tenisowych Ameryki i Australii. Było by to weselsze i bardziej godne prawdziwej comoedia divinissima.

Szwedzi zaproszeni do ZSRR?

Jak podaje prasa czeska, olimpijski mistrz — Szwecja została zaproszona do Związku Radzieckiego na rok 1950. — Wiadomość ta nie wydaje się ścisła, gdyż po pierwsze w roku 1950 odbędą się mistrzostwa świata, w których Szwedzi napewno zechcą uczestniczyć, a po drugie od roku 1948—50 przejdą dwa lata i blask medalu olimpijskiego może do tej pory mocno zblaknąć.

Spartak wrócił do formy

Walka o mistrzostwo ZSRR jest w roku bieżącym bardzo zażarta. O ile w ostatnich latach rozgrywała się ona głównie pomiędzy Dynamo — Moskwa i CDKA, to tym razem groźnym konkurentem okazuje się moskiewski Spartak, który przełamał wreszcie kryzys i znów nawiązuje do swej wspaniałej tradycji piłkarskiej. Spartak znajduje się w tej chwili na czele tabeli, mając po 20-tu grach 31 punktów. Pozycja jego nie jest jednak pewna, gdyż ma tuż na karku CDKA, jak i moskiewskie Dynamo.

Reprezentacyjna drużyna Czerwonej Armii, która w roku ub. zdobyła mistrzostwo, grała w pierwszej fazie mistrzostw słabiej, teraz jednak znów przyszła do siebie i odniosła pięć zwycięstw z rzędu. Na dalszych miejscach znajdują się Dynamo — Tyflis, Torpedo i Dynamo — Leningrad.



Na stadionie Moskwy toczą się zacięte walki. Fragment z meczu na sekundę przed zdobyciem bramki przez CDKA

Szigeti wyeliminowany w ćwierćfinale

międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski

Wobec niestawienia się w Katowicach tenisistów szwedzkich Komisja Sportowa Międzynarodowych Mistrzostw Tenisowych Polski rozstawiła następujących graczy: Catona (Węgry), Zabrodsky (CSR), Skonecki, Szigeti (Węgry), Dostal (CSR), Bratek, Vrba (CSR) i Drechsler (CSR). Turniej z powodu deszczu rozpoczął się z jednodniowym opóźnieniem, gry rozpoczęto w środę i w tym dniu padły następujące wyniki:

Singel panów: Chytrowski — Radzio 6:0, 6:3, Dostal — Licis 6:3, 6:1, Borowczak — Mondry 6:4, 6:1, Zabrodsky — Jochemczyk 6:0, 6:1, Skonecki I — Mrokowski w. o., Bełdowski — Jasiński 6:4, 6:8, 6:2, Vrba — Wojciechowski 6:3, 6:1, Buchalik — Wiernicki 6:3, 6:1, Skonecki II — Rychter 6:0, 7:5, Piątek — Gutsfeld 6:2, 2:6, 6:1. Z zawodników krajowych nie stawili się Jo Katowie Olejniczyn i mała. Tłoczyńscy.

W drugim dniu, w czwartek:
singel panów: Drechsler (CSR) — Skarżyński 6:3, 6:4, Kołcz — Leżoń 6:1, 7:5, Dostal — Chytrowski 6:4, 7:5, Vrba —Buchalik 0:6, 6:4, 7:5. Było to najciekawsze spotkanie dnia. Pierwszego seta Polak wygrał łatwo, drugiego przegrał po zaciętej walce, w trzecim prowadził 5:0! i w tym momencie Buchalikowi nie dopisały nerwy i kondycja, popełniał szereg prostych błędów i w rezultacie Czechosłowak wygrał 7 gemów pod rząd! Bratek — Kosiński 6:4, 6:3.

Singel pań: Jędrzejowska — Dudzikówna 6:0, 6:0, Jaśkowiakówna — Piątkowa 7:9, 6:2, 6:4, Popławska — Górawska 6:0, 6:0, Rudowska — Krawczykówna 6:4, 6:4.

W trzecim dniu, w piątek:
singel panów: Catona — Kudliński 6:4, 6:3, Szigeti — Romaniuk 6:2, 0:6, 6:1, Catona — Kołcz 6:1, 6:3, Bratek—Piątek 6:2, 6:4, Zabrodsky — Borowczak 6:2, 6:2, Skonecki — Bełdowski 6:1, 6:4, Drechsler — Horain 6:2, 6:2, Szigeti — Skonecki II 6:3, 7:5.

Przystąpiono do ćwierćfinałów: Dostal — Catona 6:4, 2:6, 4:6, 6:3, 6:3, Skonecki — Drechsler 6:1, 6:2, 6:4.

Debl męski: Bratek, Chytrowski—Buchalik, Rychter 6:1, 7:5, Kudliński, Radzio — Kosiński, Drechsler (CSR) 6:3, 3:6, 8:6. Niewątpliwy sukces naszej pary juniorów. Ćwierćfinały: Skonecki, Vrba — Leżoń, Jochemczyk 6:2, 6:0, Piątek, Bełdowski — Kudliński, Radzio 6:2, 6:4, Zabrodsky, Dostal — Skonecki II, Borowczak 6:1, 6:4.

Singel pań: ćwierćfinały: Erdoedy (Węgry) — Jaśkowiakówna 6:0, 6:2, Miskova — Rudowska 6:4, 6:3, Popławska — Velecka (CSR) 6:2, 0:6, 6:2.

Miksty: Jaśkowiakówna, Chytrowski— Piątkowa, Piątek 6:2, 6:3, Popławska, Bełdowski, Krawczykówna, Poraj 6:1, 6:2, Velecka, Vrba — Wretowska, Jasiński 6:1, 6:1, ćwierćfinały: Erdoedy, Szigeti — Jaśkowiakówna, Chytrowski 6:2, 8:6, Jędrzejowska, Skonecki — Dudzikówna, Mondry 6:0, 6:0.

W czwartym dniu, sobota:
dalsze ćwierćfinały singla rozegrane w sobotę dostarczyły pewnego rodzaju sensacji: zeszłoroczny mistrz Polski —Szigeti został wyeliminowany przez Vrbę. Węgier, jak sam stwierdził po meczu, zrobił błąd taktyczny spodziewając się walki 5-cio setowej, niepotrzebnie popaścił w secie 4tym. Ponadto zaś wiek robi swoje. Węgier będąc tenisistą wszechstronniejszym nie wytrzymywał gry w głębi kortu, nie nadążał, rzucany długą piłką z rogu w róg. Vrba wygrał 4:6, 7:5, 6:3, 7:5. Mecz bardzo ładny. Vrba jest w doskonałej formie.

Zabrodsky pokonał Bratka 7:5, 11:9, 6:3, Polak grał bardzo dobrze i w pierwszych 2 setach był przeciwnikiem zupełnie równorzędnym.

Tak więc w półfinałach w niedzielę grają Skonecki — Vrba, Dostal — Zabrodsky. Skoneckiego czeka bardzo ciężki mecz, od którego zależy czy finał (w poniedziałek) nie będzie tylko wyłącznie wewnętrzną sprawą Czechosłowaków.

W singlach pań półfinały: Jędrzejowska — Popławska 6:0, 6:1. Miskova — Erdoedi 6:4, 6:3. Obie cudzoziemki grały ostro, dużo chodząc do siatki (finał w niedzielę).

W deblu Catona, Szigeti po ostrej walce pokonali Bratka i Chytrowskiego 6:3, 2:6, 7:5, Zabrodsky, Dostal — Bełdowski, Piątek 6:2, 6:3, 6:2, mikst: Velecka, Vrba — Rudowska, Drechsler 6:4, 6:2.

Na zakończenie tego dnia rozpoczęto debla: Catona, Szigeti—Skonecki, Vrba. Pierwszy set brzmiał 14:12 dla Węgrów. Grę przerwano z powodu ciemności.

Kto sędziuje?

2 września — Puchar Kaluży; Śląsk — Kraków w Katowicach — Przybysz, Pomorze.

5 września — Klasa Państwowa; Cracovia — Polonia (W.) w Krakowie — Naporski, Łódź; Wisła — ZZK w Krakowie; Brzuchowski, Warszawa; Legia — Garbarnia w Warszawie Żmudiński, Pomorze; Warta — AKS w Poznaniu Słopa, Kraków; Widzew — Polonia (B.) w Łodzi Kukucki, Gdańsk; Tarnovia — Rymer w Tarnowie, Grabowski, Zagłębie; Ruch — ŁKS w Hajdukach Fischer, Poznań.

5 września — **Mistrzostwa międzyokręgowe** — Skra — Lechia w Częstochowie Błaszczyński, Łódź; Radomiak — PTC w Radomiu Machinko, Śląsk; Naprzód — Legia w Lipinach, Kowalski Łódź.

5 września — **Puchar Ziem Odzyskanych** — Mazury — Pomorze Zachodnie w Olsztynie Pogodziński, Łódź; Dolny Śląsk Gdańsk we Wrocławiu, mjr Sznajder, Kraków.

9 września — **Klasa Państwowa** — Garbarnia — Wisła w Krakowie Michalik, Kraków; Cracovia — Tarnovia w Krakowie Mohyla, Kraków; Legia — Polonia w Warszawie Aleksandrowicz G. W-wa; Warta — ZZK w Poznaniu Fischer, Poznań; ŁKS — Widzew w Łodzi Szperling Łódź; Ruch — AKS w Hajdukach Grabiec Śląsk; Rymer — Polonia (Byt). w Rybniku Wiśliński, Śląsk.

12 września — **Puchar Kaluży** — Łódź— Kraków w Krakowie, Grabiec, Śląsk; Poznań — Śląsk w Poznaniu, Długosz, Wrocław.

12 września — Mistrzostwa międzyokręgowe — Lechia — Szombierki w Gdańsku, Olewski, Kraków: Radomiak — Skra w Radomiu, Kaczor, Zagłębie.

19 września — Szombierki — Radomiak w Chruszczowie, Sowała, Częstochowa, PTC — Skra w Pabianicach Gieras, Kraków.

Na bezrybiu szwedzkiego boksu

W ekspedycji olimpijskiej szwedzkich bokserów znalazł się z łaski również Nilsson w wadze ciężkiej. Nie było lepszego, zabrano więc jego. Można sobie wyobrazić sensację, jaką wywołała wiadomość, że menażerowie zawodowego boksu oferowują obecnie Nilssonowi, który zdobył srebrny medal, 20.000 koron w razie przejścia na zawodowstwo. Prasa szwedzka odradza mu jednak, uważając iż nie posiada on kwalifikacji, by mógł jako zawodowiec daleko zajść.

Uczmy się maszerować!

31 października w całej Polsce egzamin

ZGODNIE z planem pracy na rok 1948 Gł. U. K. F. zarządził zorganizowanie w dniu 31 października Marszów Jesiennych na terenie całej Polski. Marsze przeprowadzone będą we wszystkich miastach i gminach o godz. 11-ej.

Celem marszów jest: przyswojenie szerokim masom umiejętności ekonomicznego i szybkiego marszu, zachęcenie wszystkich do przebywania w wolnym, po pracy, czasie na świeżym powietrzu, zaakcentowanie wartości zbiorowego wysiłku (dla maszerującej drużyny), podniesienie poziomu sportowego marszu.

Zorganizowaniem zajmą się: ZMP, „Służba Polsce", Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy KCZZ, Samopomoc Chłopska, ZS. Gwardia przy ścisłej współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej, Min. Zdrowia i Min. Oświaty.

Marsze rozegrane zostaną: w konkurencji indywidualnej i drużynowej dla mężczyzn i dla kobiet. Drużyny składają się z 5 zawodników (minimalny skład 4 osoby) dla wsi oraz z 10 zawodników dla miast (minimalny skład 8 zawodników), drużyny żeńskie (miejskie i wiejskie) — 5 zawodniczek. Przewidziane są następujące grupy: chłopcy od lat 14 — 16 — 5.000 m, od 16 — 21 — 10.000 m. mężczyźni od 21 do 30 lat — 10.000 m mężczyźni powyżej 30 lat— 5.000 m, dziewczęta od 16 do 18 lat — 3.000 m, kobiety do 30 lat — 5.000 m, kobiety powyżej 30 lat — 3.000 m.

W marszach drużynowych o zwycięstwie decyduje przybycie pierwszych czterech do mety w zwartym szyku (dla drużyn wiejskich i kobiecych) oraz pierwszych ośmiu przy drużynach złożonych z 10 zawodników. Uczestnicy jednej drużyny przybyć muszą do mety (pod groźbą dyskwalifikacji) w zwartym zespole, dwójkami, przy czym odległość między pierwszą a ostatnią dwójką nie powinna być większa jak 10 m.

Marsze mężczyzn rozgrywane mogą być również indywidualnie, zawodnik jednak startujący w tej konkurencji nie może startować w konkurencji drużynowej.

Zgłoszenia do zawodów mogą obejmować dowolną ilość drużyn i winny wpłynąć do odnośnego Komitetu najpóźniej do 21 października. Technicznym przeprowadzeniem Marszów na terenie całej Polski zajmie się Polski Związek Lekkoatletyczny.

Wszyscy uczestnicy, którzy wykażą się odpowiednimi minimami otrzymają z GUKF-u znaczek pamiątkowy. Ustalone następujące minima: Dla chłopców do lat 18 5.000 m. — 40 min., do lat 21 na 10.000 m. — 1.25 min., od lat 21 do 30 — 1,20 min., powyżej 30 lat na 5.000 m. — 40 min., dla kobbiet dla drużyny dochodzącej w zwartym zespole do lat 18 na 3.000 m.—28 min., do lat 30 na 5.000 m. — 46 min., powyżej lat 30 na 3.000 m — 30 min.

Wręczenie nagród najlepszym województwom i odznak uczestnikom Marszów Jesiennych nastąpi w dniu rozpoczęcia sportowego sezonu wiosennego 1949 roku.

Czuperski pierwszy u mety

Wyścig Wilanów - Warszawa nie był zabawką

PIĘCDZIESIĘCIU sześciu „bohaterów" wystartowało ostatecznie do długodystansowego wyścigu pływackiego na trasie Wilanów — Warszawa (około 6,5 km), a tylko 21 dopłynęło do mety.

Nazwa „bohater" nie jest przesadą. Zimny wiatr, niska temperatura wody (miejscami zaledwie 14 stopni), lekko wezbrana Wisła i potężne wiry na trasie nie przyczyniały się wcale do ułatwienia wyścigu.

A mimo to ci wszyscy, którzy dopłynęli do mety, nie zdradzali wcale wielkich objawów zmęczenia. Za ich kondycję i dobre przygotowanie do wyścigu należy się niewątpliwie pochwała.

Podkreślić również należy udział pań. Na starcie znalazły się cztery zawodniczki i wszystkie cztery ukończyły wyścig, dając dobry przykład wielu zawodnikom.

Wśród pływaków powszechną uwagę wzbudzał 60-letni p. Kubasiński. Zawodnik ten, mimo siódmego krzyżyka na karku ukończył wyścig chociaż kilkudziesięciu młodzieńców nie potrafiło zwalczyć przeciwności i wycofało się na trasie.

Zawodników dowieziono statkiem do Wilanowa, gdzie odbył się start. Najpierw puszczono 4 zawodniczki, potem, w pięciominutowym odstępie, zawodników.

Cztery pływaczki płynęły w zupełnie dobrym tempie i dopiero na połowie dystansu (około 3 km) minął je Czuperski (Legia). Od tej chwili Czuperski prowadził wyścig samotnie mając za sobą w pewnej odległości Zehmana. Za tą dwójką płynęła Zawodna i Czuperska.

Na trasie tymczasem coraz to więcej pływaków rezygnowało z wyścigu. Statek, będący bazą dla „zniechęconych" zapełniał się coraz bardziej w miarę zbliżania się do Warszawy. Zmarzniętych i szczękających zębami pływaków pakowano do kotłowni, gdzie w przyjemnym cieple dochodzili do siebie.

Na metę przypłynął pierwszy Czuperski (Legia) w czasie 56 min. 35 sek. Dalsza klasyfikacja:

2) Zehman (YMCA) — 58:25, 3) Nowicki (Legia) — 58:30, 4) Barbara Zawodna (SKS) — 1:01,00, 5) Miller (Legia) — 1:01,45, 6) Józefa Czuperska (Legia) — 1:02,20, 7) Breiter (Polonia) — 1:02,58 8) Ziemiński (Legia) — 1:03,10, 9) Zygmunt (SKS) — 1:03,20, 10) Matuszewski (Niezt.) 1:05,35, 11) Mirosława Giel (Legia) — 1:06,13, 12) Bożenna Figurska (Niestow.) — 1:06,37, 13) Siekłucki (Niestow.) — 1:07,07, 14) Bany (SKS) — 1:07,65, 15) Fajkowski (SKS) — 1:07,58 16) Maleszewski (Polonia) — 1:08,12, 17) Janc (Niestow.) — 1:09,25, 18) Leśniewski (Niestow.) — 1:09,27 19) Chruścicki (SKS) — 1:10,38, 20) Hibsz (Niestow.) — 1:11,10, 21) Kubasiński (Niestowarzyszony) — 1:24,05.

W klasyfikacji klubowej pierwsze miejsce zajęła Legia — 96 pkt. przed SKS-em 49 pkt., Polonią — 21 pkt. i YMCA — 20 pkt.

Wyścig Wilanów — Warszawa przedstawia dla zawodnika cały szereg problemów, z których najważniejszym jest dobre trzymanie się nurtu rzeki i korzystanie z prądu. Wielu niedoświadczonych pływaków znosiło na mielizny i musieli później nadrabiać stratę.

3, 4, 5 września Budapeszt-Warszawa w tenisie

Tenisiści węgierscy, biorący udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski w Katowicach zgodzili się na rozegranie międzymiastowego meczu Budapeszt — Warszawa w Warszawie.

Spotkanie odbędzie się w dniach 3, 4, i 5 września na centralnym korcie Legii.

Węgrzy wystąpią w składzie: Catona, Szigeti i pani Erdoedi, Warszawa: Skonecki, Bełdowski i J. Jędrzejowska.

Rozegrane będą 4 single panów, singel pań, debl i mikst.

Początek sezonu z przeszkodami

Francuska piłka jest skomercjalizowana

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Paryż, w sierpniu

WE Francji rozpoczął się sezon piłkarski. Ponieważ trwa on długo, nikt nie myśli o harcach lecz z miejsca pakuje się w mistrzostwa. Rozumie się, że forma drużyn jest jeszcze bardzo płynna i początek sezonu jest mniej denerwujący dla widzów, niż dyrygentów klubowych.

Ci mają doprawdy swoje kłopoty. Wierność graczy jest czczym pojęciem. Pozwalają się prosić, drożą się i w ostatniej chwili... wysiadają. Jest to jedna z ciemnych plam zawodowstwa; za dużo mówi się o forsie. Gracze, a w szczególności asy, prezentują się nagle jako biedacy, których przyszłość jest nie pewna. Ale właśnie ci „biedacy" wyciągnęli w ostatnim sezonie z piłkarstwa więcej niż milion, co nawet przy obecnych stosunkach gospodarczych Francji nie jest małą sumą. Przeciętny pracownik będzie zapewne zdania, że jest to — więcej niż dużo!

★

Krótko mówiąc zdenerwowanie było wielkie. Na kilka dni przed startem mistrzostw wiele klubów nie wiedziało, czy wystąpią ze wszystkimi swymi gwiazdami. Cuissard z St. Etienne bawił wciąż jeszcze na letnisku, Baratte z Lille musiał nagle odwiedzić swoją żonę w Annecy, Da Rui z Roubaix twierdził, że ma zamiar zawiesić buty futbolowe na kołku i przyjąć posadę trenera w Belgii, panowie Grillon i Gregoire ze Stade Francais nie byli pewni, czy w ogóle będą grali — ale ostatecznie zjawili się na boisku. Czy i w jakim stopniu pomogła tu tajemnicza „maź" o tym kroniki milczą. Prezydenci klubów wstydzą się przyznać, a gracze zdają sobie sprawę, że są na świecie wypadki, którymi nie należy się chwalić.

Ze Strassburga przyszła nawet konkretna cyfra. Doskonały środkowy pomocnik Mateo, pochodzący z Hiszpanii oświadczył klubowi swemu, że wzywa go rodzinny kraj i gdyby pozostał w Alzacji straciłby efektywnie milion franków. Inaczej mówiąc: „Albo milion, albo nie gram". Ponieważ Strassburg na szczęście nie dysponuje tak wielkimi sumami wobec tego Mateo nie znalazł się w teamie.

Od czasu gdy Ben Barek i Domingo zaangażowani zostali przez Hiszpanów (za wiedzą swoich klubów), stał się kraj za Pirenejami bardzo modny. Georges Dard z Marseille ma przeprowadzić w Hiszpanii trzy próbne gry. O ile go tam nie zaangażują wyjeżdża do Rzymu. W żadnym wypadku nie wróci do Marsylii.

Racing-Club stracił swoich dwóch najlepszych zawodników: Bongiorni i Vaaste. Bongiorni napisał w czasie wakacji z Włoch, że chce grać w Torino, a Vaast oświadczył na pięć dni przed mistrzostwami, że zaproponowano mu w Genewie, by otworzył herbaciarnię. Jest to tak intratne zajęcie, że woli on zrezygnować z futbolu.

I faktycznie w Racingu nie wystąpił ani Bongiorni ani Vaast. Być może, że przyczyny podane przez graczy są istotne. Czy jednak poza salonem herbacianym nie kryje się jeszcze inna kombinacja? Nie jest jeszcze ustalone, czy Bongiorni ma rzeczywiście kontrakt turyński w zanadrzu, czy też chodziło o wymowniejsze „przekonanie" menażerów klubowych.

Wszyscy ci gracze mają markę reprezentacyjną. Wzbudza to poważne refleksje. Interes przede wszystkim.

Edgar

Po ambitnej grze

Wrocław remisuje z Częstochową

CZĘSTOCHOWA, 29.8 (Tel. wł.). Wrocław — Częstochowa 2:2 (2:2). Bramki Łysakowski i Borek dla Wrocławia a Wójcikowski i Purgal dla Częstochowy. Sędziował p. Kuc z Zagłębia. Składy drużyn — Wrocław: Krzyk (Wawrzyniak), Kozubek, Minta, Rybarczyk, Stoły, Ciechanowski, Szester, Borek Łysakowski, Sierzęda, Cyk; Częstochowa: Borowiecki, Kuśmierczyk, Mularczyk, Serdak, Orłowski, Wolbich, Burgał, Sięzak (Malicki), Wójcikowski, Halkiewicz, Baraniak.

Widownia częstochowska oczekiwała wygranej swej jedenastki do czego uprawniało ją poprzednie zwycięstwo 3:1 uzyskane przez Częstochowę we Wrocławiu, tymczasem jedenastka częstochowska sprawiła srogi zawód, grając b. słabo we wszystkich liniach. Najsłabszą częścią drużyny był atak. Jedenastka Wrocławia zagrała z dużą ambicją i rozmachem.

Już druga minuta przynosi prowadzenie dla Częstochowy zdobyte przez Wójcikowskiego pięknym wolejem z 20 m. Chwilowa przewaga Częstochowy kończy się szybko i goście przeprowadzają teraz szybkie groźne kontrataki, które przynoszą im w 26 min. wyrównanie ze strzału Łysakowskiego. W 35 min. atak Częstochowy dociera pod bramkę Wrocławia i Purgał wybijając piłkę Krzykowi zdobywa ponownie prowadzenie dla Częstochowy. Tymczasem w dwie minuty później Borek strzela nie do obrony w dolny róg wyrównując stan meczu. Po przerwie Krzyka zluzował Wawrzyniak.

Częstochowa ma w 32 min. szanse zdobycia zwycięskiej bramki z rzutu karnego, lecz Orłowski strzela go prosto w ręce bramkarzowi. Obustronne ataki i usiłowania obu drużyn celem zmiany wyniku spełzają na niczym. W drużynie Wrocławia obok Wawrzyniaka wyróżnili się obrońcy Kozubek i Minta, w pomocy Stoły, a w ataku Borek i Cyk. W Częstochowie pierwsze noty należą się Borowieckiemu i Mularczykowi. Sędzia Kuc nie miał najlepszego dnia.

KOŃCZAK W SZPITALU STAN B. POWAŻNY

KATOWICE, 29.8 (Tel. wł.). Kończak czołowy nasz tenisista, który od dłuższego czasu przebywa na obserwacji w szpitalu, będzie w poniedziałek operowany. Stan Kończaka jest b. poważny. Drugi tenisista śląski Niestrój, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi powraca powoli do zdrowia i już w nie długim czasie opuści klinikę. Zdaniem lekarzy Niestrój jest jednak dla sportu stracony.

Zatęsknili już za Niemcami

Szwedzi chcą wprowadzić lekkoatletów

Niedawno donieśliśmy o wniosku Szwajcarii na FIFA w sprawie zezwolenia na rozgrywanie spotkań z niemieckimi drużynami. Szwajcarzy na protest polskiego delegata byli na tyle lojalni, że wniosek wycofali, natomiast podtrzymał go Anglik.

Widocznie Szwedzi pozazdrościli Szwajcarom inicjatywy i wystąpili z kolei do Międzynar. Fed. Lekko-Atletycznej z wnioskiem, by niemieckim lekkoatletom wolno było uczestniczyć w międzynarodowych zawodach organizowanych przez kluby.

Dziwić się należy, że państwa neutralne mają tak mało taktu i występują w sprawach, w których nie powinny zajmować głosu. Niech dziękują Bogu, że oszczędził im bliższej znajomości ze „sportowymi kolegami" niemieckimi, gdy byli oni w mundurach. Jeśli mieli już to szczęście, to niech przynajmniej teraz siedzą cicho i czekają aż czas ukoi rany, jakich sami nie doznali.

Przecież my i wszyscy inni byliśmy na tyle taktowni, że nie zapytywaliśmy Szwedów czy Szwajcarów dlaczego w okresie, gdy Niemcy, dokonywali największych zbrodni przeciw ludzkości, przyjmowali ich gościnnie na stadionach Sztokholmu i Zurychu.

Deszcz i ciężka bieżnia

zepsuły wyniki Szwedów

SZTOKHOLM. (Obsł. wł.) — Lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji rozegrano przy deszczowej pogodzie i ciężkiej bieżni, nic więc dziwnego, że wyniki były słabsze. Odbyło się kilka „rewanżów" za Olimpiadę.

W biegu na 1.500 m mistrz olimpijski Eriksson dowiódł ponownie, że jest obecnie lepszym od Stranda. Eriksson nadał wyścigowi takie tempo, że Strand wycofał się po 1 kilometrze. Bieg z przeszkodami wygrał mistrz olimpijski Sjoestrand, ale wicemistrz — Elmsaeter musiał ustąpić drugie miejsce Hagstroemowi.

W rzucie kulą Szwedzi zademonstrowali znakomitą formę. Wygrał Nilsson z wynikiem lepszym od rekordu Szwecji — 16.24. Drugi Arvidsson — 15.92.

Mistrz olimpijski w trójskoku Ahman musiał zadowolić się drugim miejscem za Mobergiem, Moberg uzyskał 15.10, Ahman — 14.77.

Z innych wyników należy wymienić: 800 m — 1) Bengtsson — 1:51,2; 1.500 m — 1) Eriksson — 3:49; 5.000 metrów — Ahlden — 14:25,8; 3.000 metrów z przeszkodami — 1) Sjoestrand — 9:07,4; w dal — 1) Strand— 7.24; tyczka — 1) Lundberg — 4.20; oszczep — 1) Pettersson — 68.27.

P. Brundage łaskaw

P. Brundage, sławetny prezes Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego, który narobił tyle wrzawy w St. Moritz, raczył oświadczyć, że ocenia optymistycznie ewentualny udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach Związku Radzieckiego, Japonii i Niemiec (?!). Japonia — jak twierdzi p. Brundage — posiada już Komitet Olimpijski, a Niemcy będą go wkrótce miały.

Mistrz olimpijski przegrywa

SZTOKHOLM. (Obsł. wł.) — Zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników amerykańskich dały cały szereg dobrych rezultatów. W biegu na 880 jardów (804.62 m) mistrz olimpijski Wint (Jamajka) doznał niespodziewanej porażki i zajął dopiero 4-te miejsce. Zwyciężył Szwed Bengtsson w 1:55 przed Bartenem (USA) — 1:55,2 i Lilienquistem (Szwecja) — 1:55,4. Czas Winta — 1:56.

Inne rezultaty: dysk — Gordien (USA) — 53.41; 100 m — 1) Dillard (USA) — 10,4; 200 m — 1) Ewell (USA) — 21,4; 3.000 m — 1) Nyberg (Szwecja) — 8:26,6; 110 m pł. — 1) Dillard (USA) — 14,0; 400 m pł.— 1) Ault (USA) — 51,7; 2) Larsson (Szwecja) — 51,9; 3) Arifon (Francja) — 52,2; tyczka — 1) Morcom (USA) — 4.23; 2) Lundberg (Szwecja) — 4.10; młot — 1) Eriksson (Szwecja) — 55.75; 2) Felton (USA) — 53.08.

Ameryka - Europa w l-atletyce

SZTOKHOLM. (Obsł. wł.) — Między poszczególnymi związkami lekkoatletycznymi państw północnych a kierownictwem amerykańskiej ekipy lekkoatletycznej toczą się rokowania w sprawie zorganizowania w roku przyszłym sensacyjnego meczu USA — Europa.

Spotkanie czołowych lekkoatletów europejskich z amerykańskimi byłoby doskonałym corocznym przeglądem możliwości zawodników „starego kontynentu".

Drobny i Asboth zaproszeni do Indii

Drobny i Asboth otrzymali zaproszenie na dwumiesięczny pobyt w Indiach. Wyjazd miałby nastąpić w grudniu bież. roku.

NASTĘPCA ERDSTROEMA

Następcą Szweda Erdstroema, prezesa Międzynar. Komitetu Olimpijskiego będzie najprawdopodobniej książę szwedzki Bertil.

16 drużyn pojedzie do Rio de Janeiro

W Paryżu obradował Komitet Organizacyjny piłkarskich Mistrzostw świata, które odbędą się w r. 1950 w Brazylii.— Stosownie do uchwał FIFA w Londynie ustalono, odpowiednio do życzenia Brazylijczyków, że do Rio de Janeiro pojedzie 16 drużyn, które podzielone zostaną tam na cztery grupy. W grupach grać będzie każdy z każdym. Mistrzowie grup walczyć będą o pierwsze i dalsze miejsca.

Rozgrywki eliminacyjne przeprowadzone zostaną w roku 1949, przy czym uczestnicy podzieleni zostaną na strefy.— Zgłoszenia do udziału w rozgrywkach należy przesłać do 31 grudnia 1948 r.

Dysk Tossi'ego doleciał na 54,70 m

W czasie zawodów lekkoatletycznych Włochy — Argentyna w Mediolanie 65:52, Tossi rzucił dyskiem 54,80 m zbliżając się do rekordu świata Amerykanina Fitcha na 13 centymetrów.

Domek z ogródkiem dla olimpijczyków

Rada Miejska Istambułu uchwaliła przydzielić każdemu tureckiemu zwycięzcy olimpijskiemu w zapasach jednorodzinny domek z ogródkiem.

KRAKÓW — PRAGA

Środkowo-czeska Żupa wyraziła zgodę na rozegranie w Krakowie 15 września meczu rewanżowego Kraków — Praha.

Rewanż nie udał się

Polonia rozgromiona przez Wisłę 0:5

Wisła — Polonia 5:0 (0:0). Bramki strzelili: Kohut 3, Gracz 1 i Mamoń 1. Drużyny grały w zestawieniach:

Wisła: Jurowicz, Kubik, Flanek, Filek, Legutko, Wapiennik, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski, Brzozowski, Gierwatowski, Wiśniewski, Szczawiński, Jaźnicki, Swicarz, Wilczyński, Ochmański.

Licznych zwolenników drużyny stołecznej spotkał w niedzielę przykry zawód. Polonia bowiem doznała ponownie od Wisły wysokiej porażki, i to na własnym boisku. Co więcej — wcale się początkowo na to nie zapowiadało i gdyby ktoś chciał klasyfikować drużyny na podstawie pierwszej połowy meczu, to niewątpliwie lepszą notę otrzymałaby Polonia. Bezbramkowy wynik do przerwy — 0:0 — nie tylko, że napawał otuchą zwolenników Polonii, lecz był nawet dla drużyny stołecznej krzywdzący. Miejscowi w pierwszej części meczu wyraźnie przeważali, grając zupełnie poprawnie, przewyższając gości zarówno w grze zespołowej, jak i ambicją poszczególnych graczy. Niestety, licznym i wcale niezłym zagraniom drużyny stołecznej w polu brak było wykończenia pod bramką. I choć nawet od czasu do czasu strzelano, to jednak strzały te były zbyt anemiczne lub niecelne.

GRACZ I KOHUT ZABLOKOWANI

Poza tym Polonia w tej części meczu grała dobrze taktycznie, blokując umiejętnie groźną parę ataku Wisły — Gracza (do którego „przylepił" się Wiśniowski) i Kohuta (którego pilnował Gierwatowski).

Goście do przerwy wypadli nader blado. Akcje ich nie miały ciągłości, atak, pozbawiony swych filarów, właściwie nie istniał. Pomoc chaotyczna, a obrona niepewna. Bezbramkowy wynik tej części gry wiślacy mogą uważać za nader szczęśliwy.

INNA DRUŻYNA?

Rzecz zasadniczo odmieniła się po przerwie. Widocznie ostra nagana, jaką drużyna gości w czasie przerwy otrzymała od swego trenera, poskutkowała, bo na boisku zobaczyliśmy, zdawałoby się, zupełnie inny zespół: znacznie przede wszystkim szybszy, dokładniejszy w podaniach, ciągnący na bramkę i zespolony w defensywie. Odwrotnie — Polonia, która jeszcze w pierwszych minutach po przerwie szła jakoby rozpędem z dobrej swej części pierwszej, stopniowo słabła. Zaczęła się gubić, popełniać coraz więcej błędów taktycznych (niepilnowanie skrzydeł przeciwnika) i zawodzić w obronie. Nie ulega wątpliwości również, że gospodarze nie wytrzymali kondycyjnie i od połowy drugiej części meczu poprostu „spuchli". Szczególnie coraz bardziej zawodził Gierwatowski, którego niewątpliwą „zasługą" była utrata przez miejscowych conajmniej dwóch, a może i trzech bramek, słabiej również grał Wiśniewski, który jakoś nie umiał już dopilnować Gracza, atak zupełnie zatracił swój styl i szybkość.

PRZEBIEG GRY

Przebieg meczu miał dwie fazy: pierwsza — jakeśmy powiedzieli — to zupełnie wyraźna i długotrwała przewaga miejscowych, którzy nawet okresami gnietli. W tej części meczu wszystkie linie Polonii grały poprawnie, jedyną wadą — to brak szybkości. Dlatego nie padały bramki.

Po przerwie Wisła rusza do ataku, dobrze ciągnąc skrzydłami, Gracz i Kohut coraz bardziej oswobadzają się spod opieki Wiśniewskiego i Gierwatowskiego i w rezultacie akcje ofensywne gości nabierają dynamiki, ciągłości i tak oto zaczyna się seria bramek, którą rozpoczyna w 11 m. Mamoń. W 7 m. później Kohut pięknym strzałem pod poprzeczkę podwyższa wynik na 2:0. W rewanżu notujemy parę udanych akcji Polonii i ostry strzał Ochmańskiego, który ostatnim wysiłkiem broni bardzo dobry na tym meczu Jurowicz. Ale oto Wisła znów w ataku. Fatalny błąd Gierwatowskiego wykorzystuje szybko Kohut i mamy już 3:0. W 4 m. później faul Gierwatowskiego i oczywiście rzut karny, zamieniony pewnie przez Gracza na czwartą bramkę. Wisła w dalszym ciągu ma przewagę i znowu błąd Gierwatowskiego kosztuje gospodarzy bramkę piątą, której autorem był Kohut. Pod koniec meczu gra staje się chaotyczna, widać, że obie drużyny są zmęczone.

Sędziował słabo p. Szperling z Łodzi. Widzów ok. 12.000.

Szombierki PTC. 9:0!

W meczu o wejście do Ligi piłkarskiej drużyna Szombierek odniosła łatwe zwycięstwo nad zespołem PTC z Pabianic: Bramki zdobyli: Krasówka — 3, Czepionka — 3, Podsezwa, Pozimski i Wieczorek — po 1.

Tu mówi Lublin

LUBLIN, 29.8. (tel. wł.) — W sobotę mistrz Okręgu Lublinianka pokonał po bardzo zaciętej i ze zmiennym szczęściem prowadzonej grze beniaminka kl. A — Gwardię 5:4 (1:2). Bramki dla Lublinianki zdobyli: Wójcicki 3 i Różyło 2. Dla pokonanych: Golde 2, Lasocik 1 i 1 samobójcza.

W drużynie Lublinianki wyróżnił się Kraiński w bramce oraz zdobywcy bramek: Wójcicki i Różyło. Słabo natomiast wypadła obrona. Gwardia przez cały czas stanowiła dla mistrza Okręgu równorzędnego przeciwnika. Wyróżnił się Cybiński na środku ataku. Sędziował kpt. A. Michalewski. Widzów ok. 2 tys.

★

W meczu piłkarskim o mistrzostwo wojsk lądowych reprezentacja DOW Lublin odniosła zwycięstwo nad reprezentacją DOW Warszawa 2:1 (1:1). Drużyna lubelska wygrała zasłużenie, mając znaczną przewagę w drugiej połowie gry. Bramki dla Lublina uzyskali: Rożek z karnego i Ziołek. Dla Warszawy: honorowy punkt padł ze strzału Paszkowskiego. Sędziował Fomin z Radomia. Widzów ponad 3 tysiące.

Reprezentacja DOW Lublin przyjeżdża do Warszawy, by rozegrać we wtorek, 31 bm, na stadionie W. P. spotkanie z reprezentacją DOW Krakowa.

Pewne zwycięstwo Lechii

nad Radomiakiem w Gdańsku

GDYNIA, 29. 8. (Tel. wł.) Blisko 10.000 publiczności przybyło na spotkanie piłkarskie o wejście do I Ligi pomiędzy Lechią i Radomiakiem, wygrane przez pierwszych 3:0 (1:0).

W pierwszej połowie przeważają gospodarze, dla których w 16 min. z ładnej akcji prawej strony ataku pada pierwsza bramka. Strzela nieuchronnie Rogocz z podania Goździka. Gracz ten zostaje jednak w parę minut później sfaulowany i jego brak odbija się bardzo przez 25 min. na bitności linii ofensywnej Lechii. Ataki gospodarzy są płynniejsze, ale atak nie wykorzystuje szeregu dogodnych sytuacji. Ze szczęściem też broni bramkarz Radomiaka. U gości niebezpieczna jest prawa strona ataku, a szczególnie prawoskrzydłowy Pysiak. W defensywie w roli trzeciego obrońcy doskonale wywiązał się Rusinowicz.

W drugiej połowie pierwsze minuty przynoszą nacisk gospodarzy; w 6 min. Goździk zostaje sfaulowany na polu karnym a Kokot II jedenastkę zamienia na drugą bramkę dla Lechii. Przy stanie 2:0 dla gospodarzy Radomiak zrywa się do ataku, przeprowadza kilka groźnych akcji, ale brak im wykończenia. Lechia gra słabiej niż w poprzednich spotkaniach, a mocny nacisk Radomiaka stwarza duży chaos na tylach gospodarzy. W 71 min. jeden z przebojów Rogocza przynosi 3 punkt dla gospodarzy. Przy utracie tego gola nie bez winy był bramkarz Radomiaka.

Sędzia p. Seichter z Krakowa był arbitrem drobiazgowym, trzymał drużyny w karbach, nie dopuszczając do ostrej gry, ale popełnił kilka omyłek w ocenie spalonych.

TABELA GIER O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	2	4	8:2
2) Szombierki	1	2	9:0
3) Skra	0	0	0:0
4) Radomiak	1	0	0:3
5) PTC	2	0	2:14

Spółdzielcy triumfują w tenisie

28 i 29 bm. na kortach Sportowego Klubu Spółdzielców w Warszawie został rozegrany mecz tenisowy między Radomskim Kołem Sportowym, mistrzem klasy A okręgu kielecko-radomskiego i Sportowym Klubem Spółdzielców, mistrzem klasy A okręgu warszawskiego.

Wyniki poszczególnych gier były następujące:

Gracze SKS-u na pierwszym miejscu.

Seniorzy: gra pojedyncza: Jelonek — Niewiadomski — 6:4, 6:3, Jelonek — Kłosiński 6:0, 6:0, Ziemnicki — Niewiadomski 5:7, 6:4, 2:6, Ziemnicki — Kłosiński 5:7, 10:8, 5:7.

Gra podwójna: Jelonek Ziemnicki — Niewiadomski Szczepański — 7:5, 6:2.

Gra mieszana: Jasińska Jelonek — Mikulska Niewiadomski — 8:6, 2:6, 7:5.

Gra pojedyncza pań: Jasińska — Mikulska — 6:8, 10:8, 6:2.

Gra juniorów: Golański — Spodenkiewicz 9:7 6:3, Golański — Cala 6:3, 2:6, 6:4, Skroński — Spodenkiewicz 2:6, 1:6, Skroński — Cala 6:4, 5:7, 2:6, Skroński — Kossakowski — Spodenkiewicz Cala 2:6, 3:6.

Ogólny wynik spotkania 12:7 dla Spółdzielców. SKS spotka się ze zwycięzcą meczu pomiędzy mistrzami klasy A okręgów: poznańskiego i łódzkiego.

Gorąco było na boisku Cracovii

gdy Warta odebrała punkt 2:2

KRAKÓW, 29.8. (tel. wł.) — Cracovia — Warta 2:2 (1:0). Bramki zdobyli: Skrzypniak i Kaźmierczak z karnego dla Warty, Szewczyk i Parpan z karnego dla Cracovii. Sędzia Nowakowski z Warszawy. Widzów 8.000.

Warta: Krystkowiak; Tosz, Dusik, Groński, Czapczyk, Kaźmierczak; Gierak, Juźwiak, Gendera, Skrzypniak, Smólski.

Cracovia: Hymczak, Gendlek, Kaszuba; Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Szeliga, Rożankowski II, Szewczyk, Radoń, Bobula.

Sygnalizowana już z Poznania słaba forma Cracovii, która grała w spotkaniu z Kolejarzami znalazła niestety potwierdzenie w sobotę na stadionie im. dra Cetnarowskiego. Dramatyczny mecz z Wartą kończy się remisowo i po utracie 2 pkt. w Poznaniu, dalszy punkt traci Cracovia na własnym boisku. Jeśli tak dalej pójdzie, doczekamy się niebawem zdetronizowania lidera Ligi.

W chwili obecnej Cracovia jest niewątpliwie chora na indolencję strzałową napastników, niedokładne podania, nieobstawianie przeciwników, zagrania od przypadku i brak stylu.

Wszystko to wyszło na wierzch na sobotnich zawodach z Wartą. Z tymi „zaletami" nie można było marzyć o zwycięstwie, chociaż przebieg gry nastręczał aż nadto wiele okazji do zdobywania bramek, zarówno przed, jak i po pauzie. Zwłaszcza trójka środkowa zmarnowała ich kompromitująco wiele, wykazując pod bramką Warty dziecinną wprost niezaradność. Nie widać było również współpracy pomocy z atakiem, a Parpan, którego największą zasługą jest zdobycie wyrównującej bramki z karnego, grzeszył wiele po pauzie, wysuwając się za bardzo naprzód, dzięki czemu niebezpieczna trójka Warty z Genderą na czele, mogła swobodnie hasać pod bramką Cracovii.

Brak chorego Glimasa dawał się biało-czerwonym dotkliwie odczuwać, zwłaszcza w defensywie. Na tle słabo grającej Cracovii Warta wypadła korzystnie. Widać tam pracę trenera Krizeka. Zwłaszcza po pauzie warciarze rozegrali się na dobre i ogólnie się podobali.

Od meczu wiosennego z Wisłą zrobili siedmiomilowy krok naprzód. Dlatego uwaga na Wartę! Szkoda tylko, że pod koniec zawodów obraz Warty zamącony został jej niezbyt fair grą. Najlepszy był atak zielonych, który szybko umiał zdobywać teren, choć nie zawsze wiedział, co robić z piłką pod bramką Cracovii. Pomoc grała na poziomie i Czapczyk zdaje się zaaklimatyzował się na stałe jako środkowy pomocnik. Nie błyszczy, ale swoje solidnie odrabia. Dusikowi zarzucić można jedynie zbyt ostrą grę. Krystkowiak nie ponosi winy za utraconą bramkę.

Mecz obfitował w dramatyczne momenty dopiero po pauzie, kiedy widownia zaczęła reagować na to, co działo się na boisku. Do pauzy Cracovia zapewniła sobie prowadzenie, w 25 min. zdobyciem bramki ze strzału Rożankowskiego dobitego przez Szewczyka po pięknej akcji i centrze Bobuli. Warta wyrównała w 7 min. po pauzie przez Skrzypniaka. Bramkę tę zawinił rezerwowy obrońca — Kaszuba. W 29 min. sędzia nie uznaje bramki Różankowskiego, rzekomo zdobytej ze spalonego, krzywdząc tym Cracovię.

Nieprzyznanie bramki wywołuje burzę protestów na widowni. W następnej minucie podyktowany rzut karny przeciwko Cracovii ze strzału Parpana. Kaźmierczak zamienia na drugą bramkę dla Warty. Od tego momentu wzrasta temperatura na boisku i na widowni. W 34 min. sędzia Nowakowski dyktuje drugi rzut karny na tych zawodach, tym razem przeciwko Warcie, co wywołuje z kolei żywe sprzeciwy poznaniaków.

Wśród niesłychanego napięcia widowni Parpan zamienia rzut karny na wyrównującą bramkę. Do końca zawodów tumult na widowni nie milknie, a na boisku toczy się gra „za wszelką cenę" o zdobycie zwycięskiego punktu. „Trupy" padają po obydwu stronach, to też z uczuciem prawdziwej ulgi przyjęty zostaje przeciągły gwizdek sędziego, zamykający zawody. Rogów 6:4 dla Cracovii.

Sędzia Nowakowski miał ciężki dzień w Krakowie.

Transmisja nie pomogła

i Tarnovia zostawiła punkty w Łodzi

ŁÓDŹ, 29. 8. (Tel. wł.) *ŁKS — Tarnovia 2:1 (1:0).* Bramki dla łodzian zdobyli: Hogendorf i Janeczek, dla Tarnovii Roik II z wolnego. Sędziował bez zarzutu mgr. Terk z Opola. Widzów 12 tysięcy.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II, Łuć I, Rakowiecki, Sołtyszewski, Hogendorf, Pietrzak, Janeczek, Łęcz, Kopera.

Tarnovia: Dwurażny, Pirych I, Barwiński, Roik II, Kozioł, Kokoszka, Krępski, Roik III, Pirych II, Streit, Binek.

Seria rozgrywek ligowych uczy, że spotkania decydujące o utrzymaniu się lub spadku z ekstraklasy rzadko tylko dają widzom zadowolenie z poziomu gry. — Zwykle są one zaciętą, ostrą, bezpardonową walką, w której chodzi wyłącznie o punkty.

I w tym meczu nie było w ciągu 90 minut ani jednego zagrania, świadczącego, że na boisku walczą dwa ligowe zespoły. Tak bezładnej kopaniny dawno już Łódź nie oglądała.

ŁKS wygrał zasłużenie. Co do tego nie może być dyskusji. Ale łodzianie chwilami ustępowali nawet Tarnovii, która w tym meczu wypadła jeszcze gorzej, niż przed dwoma miesiącami, gdy grała z Widzewem. Dziwiliśmy się, patrząc na mecz, jak ŁKS mógł pokonać Legię. Ale zwycięstwo Tarnovii nad tym zespołem, a zwłaszcza wygrana z Ruchem musiała wprawić w zdumienie. Nawet Barwiński, reprezentacyjny obrońca, nie potrafił wybić się ponad zwykłą szarą przeciętność swych partnerów. Jeżeli ktokolwiek wśród tarnowian zasłużył na uznanie, to jedynie Kokoszka, który po przerwie zawiódł zresztą kondycyjnie i nader często pomagał sobie w grze rękami.

Tak, jak w Warszawie i Krakowie, również w Łodzi tarnowianie przeprowadzili transmisję radiową. Obawiamy się, że słuchacze zebrani na boisku swego klubu nie byli zbudowani i musieli się źle czuć, gdy słyszeli ze słów sprawozdawcy, jak nieporadnie poruszał się ich napad, w którym dosłownie nie było widać słynnego Streita, ani bramkostrzelnych Binka i Pirycha III.

W ŁKS zawiódł napad. Okazało się, że brak kontuzjowanego Barana stanowi poważną lukę, której nie potrafił zapełnić Pietrzak. W każdym razie pierwszeństwo w napadzie należało do Hogendorfa, który wykazał, że jeśli bardzo chce — potrafi grać za trzech. Najlepiej spisywała się linia pomocy, której miniaturowy Sołtyszewski dawał żywy dowód, iż ród kucyków wiedzie w polskim piłkarstwie nadal niezachwiany prymat. Łuć I zakrył całkowicie Streita, tak jak Rakowiecki, grający na miejscu Karolka, uczynił to z Pirychem. Z pary obrońców lepiej, bo pewniej, interweniował Łuć II.

Przebieg meczu: w 6 min. Dwurażny obronił słabo egzekwowany przez Hogendorfa rzut karny. W 37 min. Hogendorf, po efektownym biegu, ostrym strzałem zdobywa prowadzenie. Po przerwie w 38 min. Łęcz z pięknego podania Sołtyszewskiego, oddaje silny strzał na bramkę. Dwurażny piąstkuje, ale nadbiegający Janeczek łatwo zamienia wybicie na drugą bramkę. W 2 min. później zasłonięty Szczurzyński źle interweniuje przy rzucie wolnym bitym przez Roika III, który zdobywa honorowy punkt dla swej drużyny. *(w. k.)*

Tabela Ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	17	26	47:19
2) Ruch	17	25	57:23
3) Wisła	17	22	61:24
4) AKS	17	21	34:29
5) Legia	17	18	36:35
6) ZZK	17	17	30:31
7) Warta	17	17	36:38
8) ŁKS	17	16	43:44
9) Garbarn...	16	15	28:32
10) Polonia Warszawa	16	14	29:35
11) Polonia Bytom	17	14	29:36
12) Rymer	17	13	32:48
13) Tarnovia	17	12	21:37
14) Widzew	17	6	18:69

Ciężko wywalczone

zwycięstwo AKS nad Rymerem

KATOWICE, 29.8. (tel. wł.) — AKS — Rymer 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Janduda i Muskała. Sędziował mjr Sznajder. Widzów 7.000.

AKS: Przewięda; Durniok, Karmański, Wieczorek, Janduda, Gajdzik; Cholewa, Kulik, Spodzieja, Muskała, Barański.

Rymer: Chromik; Moczała, Pytlik, Janik, Gajewski, Motyka, Dziuba, Franke, Pierchała, Kurzeja, Dybała.

Znowu ciężko wywalczone zwycięstwo AKS. Jedenastka AKS-u, która jest naszpikowana sławnymi nazwiskami, nie mogła sobie dać rady z bardzo wolnym zespołem górników Rybnika. Goście to drużyna bardzo słabiutka. Chodzą powoli, a nie daj Boże, jak przyjdzie napastnikom strzelić na bramkę. AKS to właściwie Janduda. Pracowity, szybko się orientujący przede wszystkim grający b. mądrze, jest w tej chwili nie do zastąpienia.

Atak AKS-u ze zmianą Cholewa, Kulik na prawym skrzydle nie stanął na wysokości zadania. Spodzieja mało pracowity, rozkręcił się dopiero na 10 minut przed końcem zawodów.

Sam przebieg meczu był dość interesujący. Gra b. żywa i szybka pod koniec pierwszej połowy osłabła. AKS jak i goście mieli w tej części gry wiele dogodnych momentów, których nie potrafili zamienić na bramki.

Po przerwie już w pierwszej minucie Janduda uzyskuje prowadzenie. Piłkę bitą przez Barańskiego Chromik niepotrzebnie piąstkuje a Janduda z odległości około 12 m głową zdobywa pierwszy punkt.

Rymer przechodzi do kontrofensywy, ale niewiele może zdziałać w linii ataku ponieważ jego napastnicy są za powolni. W 36 min. po składnej akcji Kulik — Cholewa — Muskała ten ostatni podwyższa strzałem nie do obrony na 2:0. Pod koniec zawodów zostaje kontuzjowany Gajewski i opuszcza boisko. Bramkarz AKS-u Przewięda kilka razy efektownie bronił, ale były to jedynie pokazy dla publiczności i akcja wcale tego nie wymagała. Jego vis a vis Chromik też miał wiele ładnych momentów jednakże ponosi winę za puszczenie pierwszej bramki.

KROSNO, 29.8 (Tel. wł.). W meczu kwalifikacyjnym o wejście do II-ej Ligi Legia Krosno zremisowała z wicemistrzem Śląska Naprzodem 2:2 (1:1). Drugi mecz obu tych zespołów odbędzie się w najbliższą niedzielę na Śląsku. Zwycięzca awansuje do II-ej Ligi.

Ruch wrócił do formy

na boisku Garbarni 6:2

KRAKÓW, 29. 8. (Tel. wł.) *Ruch — Garbarnia 6:2 (2:0). Bramki dla Ruchu zdobyli: Cieślik 5, Alszer 1. Dla Garbarni: Jodłowski i Nowak.*

Ruch: Wyrobek, Giebur, Morys, Suszczyk, Bartyla, Bomba, Przecherka, Fas, Alszer, Cieślik, Kubicki.

Garbarnia: Jakubik, Ignaczak, Rakoczy, Górecki, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Jodłowski, Nowak, Kaliciński, Kucharski.

Po denerwujących sobotnich zawodach na boisku Cracovii, niedzielne spotkanie Garbarni z Ruchem było prawdziwym wypoczynkiem. A jeżeli chodzi o grę Ruchu — biesiadą sportową. Ruch zagrał doskonale we wszystkich liniach, zagrał tak, jak na wiosnę z Cracovią, bijąc ją wówczas 4:0.

Doceniając ważność spotkania, Ruch zjechał do Krakowa w swoim najsilniejszym składzie. Prawdziwym bohaterem meczu był doskonale usposobiony Cieślik, który na swym koncie zapisał aż 5 bramek. Wszystkie w pięknym stylu zdobyte, z których piąta była prawdziwym majstersztykiem piłkarskim.

Cieślik nadawał ton grze i był bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem na boisku. Jego wspaniała dyspozycja strzałowa, pełne finezji zagrania przyczyniły się do wysokiego zwycięstwa Ruchu, w całej pełni zresztą zasłużonego. Ruch nadawał ton grze i panował w zupełności na boisku, za wyjątkiem pierwszych minut po pauzie, kiedy do głosu doszła Garbarnia, jednak napad jej nie umiał wykorzystać kilku korzystnych sytuacji. Na 6 min. przed końcem zawodów Ruch prowadził 5:0. Garbarni udało się w ostatnich 5 min. zdobyć 2 bramki i poprawić nieco, niekorzystny dla siebie wynik.

Ruch był bez słabych punktów, a zupełne zaszachowanie Nowaka przez Bartylę przyczyniło się do tego, że atak Garbarni pozbawiony był swego kierownika. Bartyla przez cały przeciąg meczu nie odstępował ani na krok od Nowaka, był jego cieniem.

Jakubik obchodził na tych zawodach jubileusz 400 meczu w barwach Garbarni. Przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia Jakubikowi upominku z racji tego pięknego jubileuszu. Wzięli w niej udział i zawodnicy Ruchu, składając po kolei życzenia jubilatowi. Jakubik nie ponosi winy w tak wysokiej porażce, gdyż wszystkie bramki były nie do obrony. Garbarnia przy stanie 2:0 tuż przed pauzą nie wykorzystała rzutu karnego, który przestrzelił Górecki.

Sędziował po raz pierwszy w Krakowie p. Stasiewicz z Pomorza. Zarzucić mu można jedynie zbyt wielką drobiazgowość w prowadzeniu zawodów i nierespektowanie w pierwszej połowie współpracy z sędziami bocznymi. Widzów 8 tysięcy.

Waśko wygrał mecz

grając na środku ataku

KATOWICE, 29. 8. (Tel. wł.) Legia Warszawa — Polonia Bytom 2:1 (1:0). Z Legii wyróżnił się Waśko, który tym razem zagrał bardzo dobrze na... środku ataku. On też strzelił obie bramki jedną w 10 min., drugą w 51 min. Dla Polonii bramkę zdobył w 55 min. Trzaskiej. Fatalny sędzia Muszyła nie uznał w pierwszej połowie prawidłowo zdobytej przez Polonię bramki, co widownia wygwizdała w ciągu 20 min. W 66 min. Matyas przestrzelił rzut karny, zaprzepaszczając ostatecznie szanse Polonii.

W Polonii zawiódł przede wszystkim bramkarz, który mógł złapać obie bramki oraz fatalny Kulawik i Kaźmierowicz. W Legii Skromny na niezbyt reprezentacyjnym poziomie, bardzo dobry Szczurek w pomocy oraz wyżej już wymieniony Waśko. Niezdecydowanie sędziego Muszyły z Krakowa doprowadziło do bardzo ostrej gry w ostatnim kwadransie meczu. Widzów około 6.000.

Polonia Klubem Kolejarzy

ale dopiero za miesiąc

Niedzielne walne zebranie połączonych klubów Polonii i warszawskiego ZZK wybrało komisję organizacyjną, której zadaniem ma być poczynienie poprawek w statucie oraz zwołanie, najpóźniej w końcu września, zebrania konstytucyjnego klubu sportowego ZZK Polonia, celem zaakceptowania projektów.

Do komisji wybrano: pp. Kruga, Łozowskiego, Kalinowskiego, Kotkowskiego i Welta (Polonia), oraz Wolanina, Rybińskiego, Czernoka i Misjojadewa (ZZK).

Na zakończenie uchwalono rezolucję, donoszącą o fakcie połączenia się klubów i tej również treści wysłano depesze do: Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, gen. Spychalskiego oraz do Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

LIGA ANGIELSKA

LONDYN (obsł. wł.) — W meczach o mistrzostwo I Ligi Angielskiej padły następujące wyniki: Arsenal — Manchester United 0:1, Birmingham — Chelsea 1:0, Newcastle — Preston 2:5, Derby County-Sheffield 2:1, Blackpool — Aston Villa 1:0; Bolton — Wolverhampton 0:5; Charlton — Huddersfield 3:1, Liverpool — Sunderland 4:0, Manchester City — Stoke City 0:0, Middlesborough — Liverpool 1:0, Portsmouth — Burnley 1:0.

W tabeli prowadzi bez utraty punktu **Derby County.**



Jeszcze wspomnienia olimpijskie. Wajsówna w chwilę po wykonanym rzucie na arenie w Wembley. Polka startując po raz trzeci na Igrzyskach zdobyła zaszczytne czwarte miejsce

Pływacy szczękają zębami
lecz skaczą do Wisły

Z zazdrością spoglądali niestowarzyszeni pływacy na dobrze wyposażonych „klubowców" w wyścigu Wilanów — Warszawa. Niestowarzyszeni trzęśli się z zimna przez przeszło 2 godziny, czekając na statek. Klubowcy tymczasem, ubrani w ciepłe dresy, kpili sobie z zimnego wiatru.

★

W szatni, mieszczącej się w gmachu Elektrowni, pełnili służbę porządkową harcerze.

— No dobrze — powiedział jeden z nich — zawodnicy już się rozebrali, a kiedy przyjdzie kolej na zawodniczki?

Niezdrowa ciekawość nie została zadowolona. Zawodniczki pozbyły się swetrów i dresów dopiero na statku.

★

Pływackie towarzystwo wycofywało się z wyścigu masowo. Każdy wyłowiony amator zimnej kąpieli trząsł się jak osika. Spędzano ich pod pokład, do kotłowni, gdzie tak szczękali zębami, że chwilami głuszyli warkot motoru.

★

Nowak z Elektryczności nie miał ochoty na kąpiel, a mimo to dwukrotnie znalazł się w falach Wisły. Raz przewrócił się kajak, w którym jechał i Nowak skąpał się w ubraniu. Później, wracając statkiem do Warszawy, skoczył do wody jak błędny rycerz, aby wyłowić torebkę pewnej pani. Torebki nie wyłowił, a stracił skarpetkę, która zniknęła, prawdopodobnie schowana przez kolegów.

Polonia dba o nową sekcję pływacką. Ale niestety pływacy tej sekcji nie bardzo dbają o barwy klubowe. Poloniści ofiarowali nagrodę dla pierwszej zawodniczki ze swego klubu. Tymczasem ani jedna nie stanęła na starcie i nagroda przypadła w udziale Zawodnej (SKS)— najmłodszej pływaczce wyścigu.



Młoda osada BTW sprawiła miłą niespodziankę zwyciężając starsze koleżanki klubowe i zdobywając tytuł mistrzowski *Fot. K. Osmański*

Bałkaniada zbliża się!
Lekkoatletów czeka trudny egzamin

Lekkoatleci polscy rozpoczęli przygotowania do Igrzysk Bałkańskich, które będą silnym akcentem w historii rozwoju naszej powojennej lekkoatletyki. PZLA musi pierwszy raz po wojnie wystawić pełną reprezentację męską, do czego nie miał odwagi przez trzy lata swego powojennego żywota. Polskie „asy" będą mogły wreszcie porównać swe możliwości w walce z zawodnikami, którzy mają na świecie ustaloną markę. Lekkoatleci tej miary, jak: Zatopek, Żerjal (Jugosławia — dysk), Cevona, Moina i wielu innych będą egzaminowali zdolności naszych najlepszych.

Nic dziwnego też, że Polacy starają się przygotować jak najstaranniej.

W Warszawie i w Olsztynie od ub. poniedziałku trenuje elita polskich zawodników. W stolicy pod okiem Warchałowskiego i Gąssowskiego trenują lekkoatletki, w Olsztynie zaś męczą się z Morończykiem lekkoatleci.

Na obozie warszawskim brak jest kilka czołowych zawodniczek. Dobrzańska trenuje jako „dochodząca", Nowakową pozostawiono opiece męża.

W obozie olsztyńskim rozeszły się pogłoski o wystawieniu Dychty do biegu na 10.000 m. Łodzianin pokazał na mistrzostwach Polski w Poznaniu, że nie jest złym długodystansowcem, ale mamy zastrzeżenia, jeśli idzie o jego start na 10.000 m. Dychto chwilowo jest lepszy na 1.500 m. Tu powinna się rozpocząć jego międzynarodowa kariera.

O ostatecznym ustaleniu składu reprezentacji Polski zdecydować mają eliminacje. Odbędą się one za tydzień w Olsztynie. (ss)

Poznań telefonuje

POZNAŃ, 29.8 (Tel. wł.). Czarni Poznań Lechia Poznań 3:2 (2:1). Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski hokeja na trawie spotkali się dwaj starzy rywale kandydaci do tytułu mistrzowskiego Czarni i Lechia z Poznania. Zawody po zaciętej grze miejscami prowadzonej brutalnie, zakończyły się zwycięstwem Czarnych 3:2 (2:1). Do przerwy gra była wyrównana przy czym w 10 min. prowadzenie dla Lechii uzyskał Tatkowski. W 25 min. ciężkiej kontuzji twarzy uległ lewy pomocnik Lechii Rosada, w następstwie czego odwieziono go do szpitala. Czarni wykorzystując swą przewagę liczbową zdobywają się na wspaniały zryw, uzyskując kolejno dwie bramki przez Kałego oraz Adamskiego.

W drugiej połowie mimo, że Lechia grała w dziesiątkę uzyskuje przewagę w polu niestety nie potrafi jej uwidocznić cyfrowo. Czarni zdobywają dalszy punkt przez Adamskiego a Zielazek z pięknego woleja ustala wynik dnia na 3:2. W drużynie zwycięzców wyróżnił się Bzowy w obronie Adamski w ataku. U pokonanych najlepszym był Zielazek.

★

Trzecia niedziela rozgrywek i mistrzostwo klasy A Poznańskiego OZPN-u przyniosła wyniki: Admira Poznań — Dąb Poznań 5:1 (1:1), San Poznań — HCP 3:0 (1:0), Kania Gostyń — ZZK Ib 3:1 (1:0), Polonia Jarocin — TUR Kalisz 4:2 (2:2), Polonia Leszno — Polonia Poznań 4:2 (2:1) Polonia Chodzież — ZZK Gorzów 3:1.

Znów zaczynają się awantury na boisku!

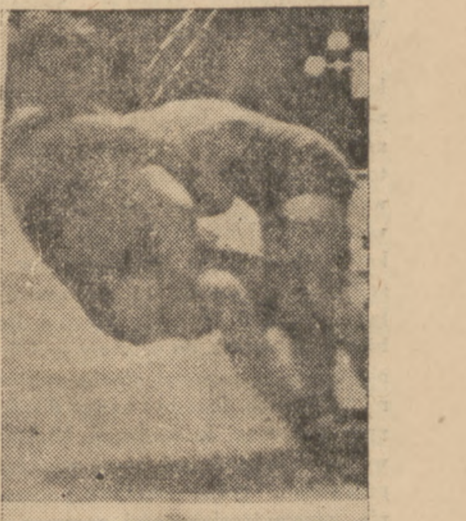
BYDGOSZCZ, 29.8. (tel. wł.) — W sobotę na stadionie miejskim w Bydgoszczy rozegrano pierwsze spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy SGKS z Grudziądza i miejscową Brdą, zakończone wynikiem remisowym 3:3 (2:1).

Pierwsza połowa gry upływa przy lekkiej przewadze gości, którzy uzyskują dwie bramki ze strzału Brzeskiego I. Dla Brdy bramkę strzela Adamowski. Po zmianie pól gra staje się ostra. Sędzia Stawik wyklucza obrońcę SGKS za brutalną grę. W tym czasie Brda wyrównuje ze strzału Radzieja. W kilka minut później następny gracz SGKS opuszcza boisko i Brda ze strzału Nowaka uzyskuje trzecią bramkę. Gra staje się coraz bardziej brutalną. Dochodzi do awantury na boisku. Po usunięciu jeszcze jednego gracza z SGKS sędzia dyktuje rzut karny przeciwko Brdzie, z którego Brzeski I strzela wyrównującą bramkę. Widzów ok. 5.000. Sędziował Stawik.

60 lat piłkarstwa Francji

PARYŻ. (Obsł. wł.) — W dniach 16 i 17 października Francuski Związek Piłki Nożnej obchodzi uroczystość — sześćdziesięciolecia swego istnienia.

W związku z jubileuszem odbędzie się w Paryżu szereg uroczystości, a na zakończenie przewidziane jest spotkanie międzypaństwowe Francja — Belgia.







Heinrich nie powiedział ostatniego słowa

PARYŻ (Obsł. wł.). Znakomity dziesięcioboista francuski Heinrich startował ostatnio w Kolmarze gdzie wziął udział w pięciu konkurencjach. Oto jego wyniki: w zwyż — 1,85, w dal — 6,78, tyczka 3,40, kula — 13,49, dysk — 43,89. Wyniki te dają w sumie 3839 punktów, co jest doskonałym rezultatem, zważywszy, że padły one w ciągu jednego dnia.

Tenisowe mistrzostwa U.S.A.

W Bostonie zakończone zostały doroczne, międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w grach podwójnych.

Tytuł mistrzowski w grze podwójnej pań zdobyły Amerykanki Osborne i Brough, zwyciężając w finale drugą parę amerykańską Hart — Todd 6:4, 8:10, 6:1.

W grze podwójnej panów mistrzami Stanów Zjednoczonych została para amerykańska Mulloy — Talbert, bijąc w finale rodaków Parker — Schroeder 1:6, 9:7, 6:3, 3:6, 9:7.

Van Vliet triumfuje

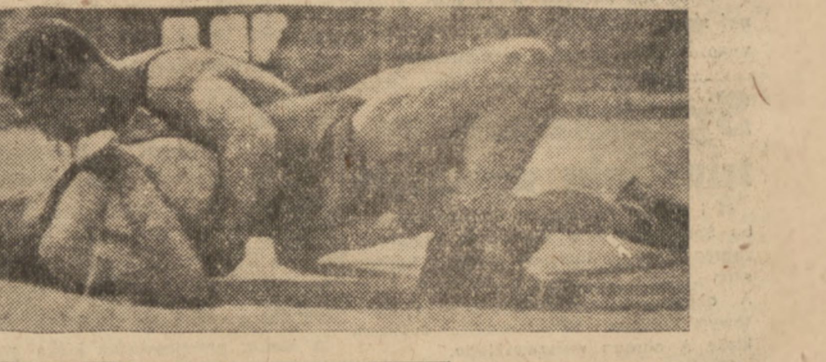
AMSTERDAM (Obsł. wł.). W kolarskich mistrzostwach świata w sprincie dla zawodowców tytuł mistrza zdobył Holender Van Vliet bijąc w finale dwukrotnie Gerardina (Francja). W obu biegach czas Van Vlieta wyniósł 12,8.

W wyścigu o trzecie i czwarte miejsce Senftleben (Francja) pokonał dwukrotnie Plattnera (Szwajcaria).

W sprincie amatorów triumfował mistrz olimpijski Włoch Ghella, bijąc w finale Schandorfa (Dania), który w Londynie zdobył medal brązowy.







Inaczej, niż oczekiwano
rozwinął się piłkarski turniej

Rozgrywki o puchar Bałkańsko-środkowoeuropejski rozwijają się wprost sensocyjnie. Gdy z początkiem sezonu bawiliśmy w Sofii, tłumaczono nam, że mecz z Polską ma właściwie decydujące znaczenie dla... końca tabeli. Do ogonka dołączy się jeszcze — jak twierdzili Bułgarzy — Albania.

Tymczasem rzut oka na tabelkę (w ostatnim numerze Przeglądu zakradły się niestety omyłki) mówi zupełnie co innego.

Przede wszystkim uderza pozycja Czechosłowacji. To, że jest ona na samym końcu nie jest tak ważne, jak fakt, iż w czterech spotkaniach nie zdobyła ani jednego punktu a stosunek bramek wynosi 3:8!

Jeśli ktokolwiek miałby wątpliwości, co do kryzysu czeskosłowackiego piłkarstwa, to cyfry te i pozycja w tabeli dają wymowną odpowiedź.

Drugą sensacją jest doskonała rola Albanii. Zajmuje ona trzecie miejsce za Węgrami i Jugosławią. Stosunek bramek 1:0. Trzeba przyznać, że Albańczycy trzymają się znakomicie. Dwa remisy uzyskali z Węgrami (drugi garnitur) u siebie i z Jugosławią w Belgradzie, co liczy się podwójnie. Doliczmy do tego zwycięstwo nad Rumunią w Bukareszcie, a przekonamy się, jak błędna była u progu sezonu kalkulacja piłkarzy bułgarskich.

Debiut Polski nie jest ani dobry ani zły. Jesteśmy w tej chwili na piątym miejscu przed Bułgarią i Czechosłowacją. Pozycja nasza zależy nie tyle od meczu z Węgrami, na który zbytnio nie liczymy, lecz raczej od spotkania z Rumunią. Jeśli uda nam się pobić Rumunów, co zdaje się leży w granicach możliwości, to przesuniemy się na czwarte miejsce. Moglibyśmy utrzymać się na nim nawet do końca, szczególnie gdyby udał się cud i w Tiranie mecz zakończył się bodajże tradycyjnym dla Albańczyków remisem 0:0. Zgóry piszemy się na tego rodzaju wynik.

Gdyby ub. niedzieli powiodło się nam uzyskać remis, co również leżało w granicach możliwości, wypłynęlibyśmy wyżej, niż należało oczekiwać.

Gdy chodzi o czoło, to zdaje się nikt nie będzie w stanie strącić Węgrów z czołowej pozycji, na której ulokowali się również przed rokiem. Najgroźniejszy ich przeciwnik Jugosławia sama przyznaje się że Węgrzy są lepsi. I wydaje się, że ma rację.

Walka o drugie miejsce rozegra się pomiędzy Albanią i Jugosławią. Przypuszczamy, że mimo wszystko Jugosłowianie rozstrzygną ją na swoją korzyść.

Czechosłowacja jest w sytuacji najgorszej, gdyż wszystkie dalsze mecze ma poza własnym krajem. A jak wielki wpływ ma na wynik własne boisko, o tym wiemy najlepiej.

Turniej bałkańsko - środkowoeuropejski jest ciekawy, niemniej jednak posiada jeszcze sporo mankamentów organizacyjnych, którymi wypadnie zająć się na najbliższej konferencji Komitetu Organizacyjnego. Spodziewamy się, że do tego czasu PZPN opracuje już swój projekt turnieju, który rozegrano by w roku przyszłym w krótkim odstępie czasu na jednym miejscu.

Jugosłowianie, z którymi rozmawialiśmy na ten temat, są raczej za tego rodzaju rozwiązaniem, gdyż również uważają, że turniej w obecnej formie ma wiele słabych stron. Zreorganizowanie go w roku przyszłym będzie tym bardziej konieczne, że znajdujemy się w obliczu walk eliminacyjnych o mistrzostwo świata, w których zechcą wziąć udział zarówno Węgrzy jak Jugosłowianie, Czechosłowacy, a może i inni konkurenci.

Gdyby udało się do przyszłorocznego turnieju włączyć jeszcze Związek Radzieckí i Szwecję, która zainteresowała się przedstawionym jej projektem, wówczas mielibyśmy małą olimpiadę piłkarską północno-wschodniej Europy, która przyćmiła by niejedną z podobnych międzynarodowych konkurencji piłkarskich.

TABELA GIER O PUCHAR BAŁKAŃSKO — ŚRODKOWOEUROPEJSKI

	gier	pkt.	st. br.
1) Węgry	3	5:1	11: 1
2) Jugosławia	3	5:1	4: 1
3) Albania	3	4:2	1: 0
4) Rumunia	4	4:4	5:15
5) POLSKA	3	3:3	4: 3
6) Bułgaria	4	3:5	6: 7
7) CSR	4	0:8	3: 8



Nasz fotomontaż olimpijski przedstawia niezwykle ciekawe momenty walki wolno-amerykańskiej Turka Akara z Belgiem Trimpontem. Turek pierwszym chwytem rzuca Belga na matę, który ratuje się mostkiem. Ale i na to znalazł Akar radę. Mając przewagę siły i techniki przyciska przeciwnika do maty. Finał walki jest zupełnie wyraźny. Zmęczony Belg leży jak martwy, Turek odchodzi do sekundanta

Odpowiedzi Redakcji

M. Buszyński — Skwierzyna. Radzimy zwrócić się do red. Drajgora — Ilustrowany Kurier Wrocławski.

Zbigniew Kiedecki — Poznań. Odpowiedzi udzieli Panu Polski Związek Kolarski — Warszawa, Al. Puławska 2.

„Młodzi mechanicy" — Chełm. Zawodnik, który was interesuje, przestał trenować.

„Świecianie". Najlepiej poinformuje księgarnia Trzaska, Ewert i Michalski, Warszawa, ul. Marszałkowska.

Artur Pluciennik. Podajemy narazie punktację za tyczkę. 150 cm — 49 p., 175 cm — 114 p., 190 cm — 154 p., 200 cm 182 p., 210 cm — 211 p., 220 cm — 240 punktów, 230 cm — 270 p., 240 cm — 301 p., 250 cm — 332 p., 255 cm — 348 p., 260 cm — 364 p., 265 cm — 381 p., 270 cm — 397 p., 275 cm — 414 p., 280 cm 431 p., 285 cm — 448 p. 290 cm — 466 p., 295 cm — 483 p., 300 cm — 501 p. W najbliższych numerach zamieścimy punktację za skok w zwyż i w dal.

„Kuracjusze ze Świdra". Na Olimpiadzie berlińskiej bokserzy nasi nie zdobyli ani jednego medalu. Pierwszym Polakiem, który w olimpijskich zawodach bokserskich zdobył medal był Antkiewicz.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.
Wydawca: ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B-56974